OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 14 października 1936 r. Nr. 289

Włochy czynnie poprą powstańców

jeśli Sowiety okażą pomoc rządowi madryckiemu

Sensacyjne oświadczenie kwatery powstańczej

SEVILLA, (PAT) — Komunikat gen. Queippo de Llano donosi:

W okolicy Oviedo zajęły wojska powstańcze szereg wsi oraz górę Maranco, miasto można obecnie uważać za uwolnione.

W okolicy Villaviciosa zajęły wojska powstańcze, prócz wsi Espiel, miejscowość Villarta.

W bitwach pod Sierra Gredos utraciły wojska rządowe 400 zabitych pod Las Navas Delmarques oraz 500 pod San Martin Devalde Iglesias.

W zakończeniu komunikatu oświadczył gen. Gueippo de Llano, iż w wypadku, gdyby Sowiety okazały pomoc rządowi hiszpańskiemu, Włochy gotowe są czynnie poprzeć ruch powstańczy.

BARCELONA (PAT.) Komunikat urzędowy donosi, że na odcinku północnym w rejonie Huesca oddziały katalońskie dokonały wypadu i zniszczyły centralę elektryczną w Viescas Pilonas, pozbawiając wskutek tego prądu elektrycznego miasta Sabinanico, Fenegue, Escuer i Gabiu oraz przerywając pracę wytwórni materiałów wybuchowych w Sabinanico.

Donoszą z Gerone, że trybunał ludowy sądził wczoraj przewódców buntu wojskowego, jaki wybuchł w dn. 19 lipca w tym mieście.

Spośród oskarżonych 12 skazano na karę śmierci, 24 na dożywotnie więzienie oraz 12 na karę więzienia od 8 do 14 lat.

BURGOS (PAT.) Radio Coruna nadała ubiegłej nocy następujący komunikat:

Kolumny powstańcze, operujące na froncie asturyjskim posuwają się w kierunku Oviedo. Lotnicy powstańczy zaatakowali skutecznie nieprzyjaciela na odcinku Cordoby.

W okolicy Villaviciosa zajęli powstańcy wieś Espiel. Na odcinku Avila przeprowadziły wojska powstańcze koncentrację na pozycjach San Juan Delanava i Lasnavas Delmarques.

Wojska rządowe cofnęły się tu na całej linii, pozostawiając na placu boju przeszło 400 zabitych.

BURGOS (PAT.) Z Owiedo donoszą, o odparciu gwałtownego ataku wojsk rządowych. Nawet prasa rządowa wychodząca w Santander przyznaje, że podczas ostatnich ataków na Owiedo stracili asturyjscy górnicy przeszło 1000 ludzi.

Wsie zmyte z powierzchni ziemi

500 osób poniosło śmierć

MANILLA (PAT) — W dniu wczorajszym została nawiedzona grupa wysp Luzon przez katastrofę tajfunu, o sile nienotowanej dotychczas na Filipinach.

Tajfun spustoszył wyspy, powodując równocześnie podniesienie się stanu wody w zatoce Manilli oraz wylew rzek.

W prowincjach Nueva Beija i Pampana całe wsie zostały zmyte z powierzchni ziemi. Do tychczas donoszą o znalezieniu 500 zwłok oraz o 400 zaginionych, którzy prawdopodobnie zatonęli.

Powódź zatopiła również całe stada bydła. Wyrządzone straty są bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne z okolicą na wiedzoną przez tajfun są przerwane. Liczba ofiar w ludziach rośnie z każdą godziną.

Czy dojdzie do wojny

chińsko-japońskiej?

TOKIO (PAT) — Wczoraj powrócił z Szanghaju do Nagasaki wysłannik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Kuwashima, którego zadaniem było zakomunikowanie specjalnych instrukcyj ambasadorowi japońskiemu w Chinach.

Kuwashima oświadczył dziennikarzom że o ile mógł wywnioskować z rozmów z ambasadorem Kawagoe i wojskowymi przywódcami japońskimi, rokowania prowadzone obecnie w Nankinie mają nader doniosłe znaczenie, lecz sytuacja nie wygląda na to aby między Chinami a Japonią miała wybuchnąć wojna.

Jednakże nikt nie może przewidzieć czy nie zajdą jakieś po ważniejsze incydenty, mogące znacznie skomplikować sytuację, o ile tylko władze chińskie nie podejmą wszelkich niezbędnych zarządzeń celem radykalnego stłumienia agitacji antyjapońskiej w Chinach.

Wyrok na sprawców zajść

w Krasnymstawie

W procesie o zajścia w Krasnymstawie zapadł wczoraj wyrok, mocą którego zostali skazani: Czesław Pomian na 3 lata, Józef Staszuk — 2 i pół, Józef Zelisko 2 i pół, Sura Git 1 i pół, Katarzyna Marczewska 2, Piotr Dabski 8 mies., Jan Pruszwowski vel Kanciukowski 1 rok, Michał Wyrostek 2 lata, Peweł Wujcik 8 mies., Stanisław Slebioda 1 i pół, Jan Stankiewicz 2 i pół, Stefan Stankiewicz 3, Stanisław Korowal 2, Władysław Latosz 6 mies., Stanisław Pruszkowski vel Kanciukowski 1 rok domu poprawy z zawieszeniem na 3 lata, Franciszek C...k 3 lata, Antoni Bobel 2 lata, Marianna Banaskiewicz 2 lata, Stefan Szambelan 8 mies. z zawieszeniem na 4 lata, Antoni Marszycki 8 mies., Bronisława Szambelan 2 lata, Wacław Chytros 1 rok z zawieszeniem na 5 lat i Stefan Daniel 3 lata.

14 oskarżonych uniewinniono.

Wszyscy oskarżeni, którzy otrzymali karę od 1 roku wzwyż pozostali w areszcie, inni zostali oddani pod dozór policji.

Paryż czci ofiary

ekspedycji polarnej

PARYŻ (PAT.) Wczoraj po południu przybył do Paryża z St. Malo pociąg żałobny ze zwłokami tragicznie zmarłych uczestników ekspedycji polarnej dr. Charcot.

Z dworca Montparnasse poprzez ulice miasta orszak żałobny z 22 trumnami podążył do katedry Notre Dame. Towarzyszyła mu eskorta strzelców marynarki. Na chodnikach zgromadziły się liczne tłumy ludności w powadze i skupieniu.

Przed trumnami tragicznie zmarłych uczonych i członków załogi „Pourquoi Pas" ustawionymi w głównej nawie katedry do późnej godziny defilowały tłumy ludności.

Wnętrze katedry przybrano 4-ma wielkimi flagami o francuskich barwach narodowych, spływającymi ku trumnom ze sklepienia.

Przy zwłokach ofiar katastrofy „Pourquoi Pas" przez całą noc zmienia się straż honorowa, którą sprawują b. towarzysze dr. Charcot, delegacje b. kombatantów, stowarzyszeń naukowych i harcerze.

Nowe strajki okupacyjne

wybuchły we francuskich kopalniach

STRASBURG (PAT.) W wielu kopalniach żelaza w Lotaryngii wybuchły ponownie strajki okupacyjne; robotnicy porzucili prace bez uprzedzenia dyrekcji, żądając podwyższenia płac o 25 proc.

Natychmiast zwołana konferencja pracodawców i robotników uchwaliła powrót do pracy i kontynuowanie rokowań.

Uchwała ta nie została przyjęta przez robotników, którzy w dalszym ciągu okupują kopalnie, a nawet wstrzymują przewóz rudy z kopalń do fabryk, którym grozi brak surowca.

Pakt rexistów z nacjonalistami

podstawą do obalenia rządu

BRUKSELA (PAT.) Porozumienie zawarte między rexistami a nacjonalistami flamandzkimi zawiera następujące punkty:

1) nienaruszalność monarchii i jedności narodowej,

2) decentralizacja niektórych gałęzi administracji, zwłaszcza w dziedzinie oświaty publicznej,

3) w sprawie językowej: język flamandzki obowiązuje we Flandrii, francuski w Walonii. Oba te języki obowiązują w Brukseli.

Według obiegających pogłosek rex dąży również do porozumienia z pewnymi osobistościami prawicy oraz z pośród liberałów i umiarkowanych socjalistów.

Rex dąży do stworzenia większości wystarczającej do obalenia rządu podczas zbliżającej się sesji parlamentarnej.

Włochy potrzebują pokoju

Zbrojenia mają charakter obronny

RZYM (PAT) — Virginio Gayda, omawiając na łamach „Voce d'Italia" ostatnie expose Mussoliniego, poświęcone nowym zbrojeniom włoskim na lądzie, morzu i powietrzu, stwierdza, że Włochy nie posiadają żadnych planów napastniczych, a jawność przygotowań wojskowych Italii jest najlepszym dowodem, że Włochy przedsięwzięły przygotowania wojenne wyłącznie w celach obronnych.

Wola pokoju jest we Włoszech niewątpliwa i tkwi ona w warunkach, stworzonych ostatnio dzięki podbojowi Etiopii.

Włochy potrzebują dziś spokojnej pracy. Muszą wysyłać ludzi i pieniądze do Afryki Wschodniej. Dlatego też Italia potrzebuje długich lat pokoju.

Ponadto Virginio Gayda zwraca uwagę na pokojowe znaczenie światowej wys.awy, która odbędzie się w Rzymie w r. 1941.

Jednakże Włochy — zauważa Gayda — muszą również brać pod uwagę sytuację, jakie powstają dzięki stanowisku i polityce innych państw. Włochy nie mogą zapominać, że w pewnych wypadkach istnieć mogą groźby, skierowane pod adresem imperium, jak i pod adresem całokształtu włoskich interesów narodowych, zarówno w Afryce, jak i na półwyspie Apenińskim. Dlatego też Italia musi być czujna i gotowa na każdą ewentualność.

Sybiracy w hołdzie Marszałkowi

W wykonaniu uchwały 7-go zjazdu delegatów Zw. Sybiraków odbędzie się w Krakowie 18 b. m. nadzwyczajny zjazd Zw. Sybiraków celem wyrażenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz złożenia do masywu kopca na Sowińcu ziemi przywiezionej z Syberii, miejsc więzienia i z miejsc zesłania polskich więźniów politycznych

Nowy etap pomocy dla bezrobotnych

„Dwa razy daje — kto szybko daje!"

Wkraczamy w nowy etap pomocy dla bezrobotnych. Odezwa, wystosowana do społeczeństwa, jasno określa cele zimowej akcji pomocowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że całe społeczeństwo weźmie czynny udział w niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym

Całość akcji skupia się w rękach ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, któremu podporządkowane są wszystkie komitety i sekcje.

W tej chwili akcja przygotowawcza dobiega już końca i w najbliższych dniach poszczególne sekcje będą mogły rozpocząć praktyczną działalność.

Wiemy jak będzie wyglądała, wiemy przede wszystkim do czego zmierza i to jest najważniejsze.

JEDNOLITA AKCJA

Akcja pomocy zimowej nie jest żadną nowiną i w Polsce. Od chwili kiedy kryzys zawitał w nasze progi musiano myśleć nad ulżeniem doli najbardziej przez tę klęskę dotkniętych.

Przez pewien czas brakło jednolitej akcji państwowej. Mieliśmy do czynienia z akcją wielu organizacyj społecznych i filantropijnych.

Nie należy nie doceniać tej pracy, wręcz przeciwnie — trzeba śmiało stwierdzić, że na poszczególnych odcinkach zdołała ona wiele zdziałać. Niestety nie wszystkie organizacje stały na odpowiednim poziomie.

Zdarzały się różne komitety, w których koszty administracyjne pochłaniały większość dochodów. A to są objady szkodliwe. Przecież komitety te czerpały swoje środki ze składek publicznych, z dobrowolnej hojności obywateli. Składano ofiary nie na utrzymywanie urzędników, lokali i t. p., ale na dożywianie głodnych.

OBOWIĄZEK PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA

Podnosiliśmy niejednokrotnie na łamach naszego pisma konieczność zorganizowania jednolitej pomocy zimowej dla wszystkich potrzebujących.

Obowiązkiem Państwa i społeczeństwa jest umożliwienie przetrzymania najgorszych miesięcy bezrobotnym.

Nareszcie doczekaliśmy się realizacji tego. Sądzimy, że nowopowstały komitet stanie na wysokości swojego zadania.

Chcieliśmy przy tej sposobności podkreślić przede wszystkim konieczność natychmiastowego przystąpienia do akcji pomocowej. Zima stoi już u wrót. W mieszkaniach jest zimno. Wprawdzie brak opadów umożliwia jeszcze pracę na niektórych robotach, dzięki czemu stan zatrudnienia jest jeszcze stosunkowo duży, ale mimo to pomoc opałowa jest już potrzebna. Dochody zatrudnionych przy robotach publicznych nie są tak duże, by można za nie jeszcze kupować węgiel.

O ŁADNY GEST BARONÓW WĘGLOWYCH

Przemysłowcy węglowi, słynni i osławieni baronowie węglowi, mają możliwość zrobienia ładnego gestu. Niechaj jak najszybciej dostarczą pierwszą transzę węgla komitetowi pomocy zimowej! Niechaj okażą, że potrafią być hojni!

Ale, jak już podnieśliśmy, najważniejszym jest, by stało się to jak najszybciej, gdyż jak mówi przysłowie „dwa razy daje kto prędko daje".

Ten pośpiech wskazany jest zresztą dla pracy całego komitetu pomocy zimowej. Oczywiście nie ma to być pośpiech, który odbije się na wartości pracy organizacyjnej. Chodzi jedynie o to, by bezrobotni nie potrzebowali zbyt długo czekać na pomoc. by nie przychodziła ona spóźniona.

POMOC ŻYWNOŚCIOWA

Obok pomocy opałowej najważniejsza jest pomoc żywnościowa. Od dawna stoimy na stanowisku, że najbardziej wskazaną formą pomocową w tej mierze jest rozdawnictwo artykułów żywnościowych.

Niestety, w naszej praktyce dotychczasowej ta forma była najmniej rozpowszechniona. Ma ona wielu przeciwników i dlatego ograniczona została do zupełnie szczupłych rozmiarów i stosowana była tylko w niektórych wypadkach.

Mówiono, że zachodzi obawa, że otrzymane artykuły zostaną spieniężone, że brak opału na zgotowanie i t. d. Faworyzowano więc rozdawnictwo gotowych dań obiadowych, oraz chleb i nieco krupy.

Nie przeczymy, że w pewnych warunkach otrzymywanie gotowych dań jest bardziej wskazane, ale podtrzymujemy nadal nasze stanowisko, że zastosowanie w szerszym zakresie rozdawnictwa artykułów żynościowych, jest formą przyjemniejszą dla bezrobotnych.

Ze świata

KOMBATANCI WZYWAJĄ DO JEDNOŚCI

Rada generalna paryskiego związku b. kombatantów i ofiar wojny na odbytym w niedzielę zebraniu uchwaliła porządek dzienny, który głosi:

„B. kombatanci paryscy zaklinają wszystkich Francuzów o pohamowanie namiętności partyjnych i bratnie zjednoczenie się w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa z zewnątrz".

15 OFIAR WYBUCHU KOTŁA

Przy wybuchu kotła w zakładach Southbank w pobliżu Middleborough odniosło ciężkie rany 15 robotników. Dwaj z nich zmarli w szpitalu, pozostałym zaś pomimo poważnych obrażeń, nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

TRAGICZNE ZDERZENIE

W pobliżu East India Dock nastąpiło zderzenie tramwaju z autobusem. 17 osób odniosło rany.

Straszna katastrofa kolejowa

MOSKWA, (PAT). — Dnia 12 września na stacji Gulczewice kolei kaukazkiej imienia Woroszyłowa wydarzyła się poważna katastrofa, która pociągnęła za sobą znaczne straty materialne i podobno szereg ofiar w ludziach.

Pociąg złożony z cystern z benzyną najechał na parowóz manewrowy, wskutek czego rozbiła się jedna z cystern, której zawartość zapaliła się. Ogień przerzucił się na stojący opodal pociąg pasażerski, gdzie zajęły się trzy wagony.

Niesamowity lotnik-morderca

Śledztwo ustaliło, że zabójca był obłąkanym

1 października lotnisko w Nova Lisboa w portugalskiej Afryce Zachodniej było terenem niezwykłego wypadku. W godzinach rannych nad Nova Lisboa krążył duży żółty samolot. Kierownik lotniska polecił radiotelegrafiście porozumieć się z pilotem. Po kilku chwilach otrzymano odpowiedź od lotnika, że to samolot angielski, który zabłądził. Należy on do zoologa Bharsa. Poza tym lotnik prosił, by mu pozwolono lądować, ponieważ zabrakło mu benzyny.

Prośbie pilota zadośćuczyniono i po kilku chwilach samolot znalazł się już na ziemi. Książka pokładowa była w porządku, a ten, który ją pokazał kierownikowi lotniska, przestawił się jako brat angielskiego uczonego Bharsa. Podczas, gdy nalewano do zbiornika benzynę, lotnik wdał się w rozmowę z panną Emilią Huertą, córką portugalskiego pułkownika, która przypadkiem znalazła się na lotnisku. Pilot zaproponował jej nawet, by odbyła krótki lot w jego samolocie. Emilia Huerta odmówiła jednak.

Porwanie

O godzinie jedenastej pilot zapuścił motor, pożegnał się z kierownikiem lotniska i podał rękę pannie Emilii. W tej samej chwili stało się coś nieoczekiwanego. Pilot drugą ręką ogłuszył córkę pułkownika, wrzucił ją do maszyny, sam zajął w niej miejsce i wystartował. Zanim kierownik zorientował się w sytuacji, samolot wzbił się w powietrze.

Kierownik natychmiast pobiegł do radiotelegrafu, chcąc zaalarmować inne lotniska. Ku swemu przerażeniu stwierdził, że aparat jest uszkodzony, a druty telegraficzne i telefoniczne przecięte.

Depesza

O godzinie 6 wieczorem przestępca lądował w Ottawi. Również i tam go przyjęto bardzo serdecznie, choć nie lądował zgodnie z przepisami międzynarodowymi. Pozwolono mu wyłącznie lądować dla tego, że nazwisko uczonego było znane w Afryce Zachodniej i władze nie chciały Bharsowi czynić wstrętów.

Gdy pilot napełnił zbiorniki, ruszył w dalszą drogę. Dopiero po jego odlocie nadeszła depesza z Nova Lisboi, donosząca, że porwał na tamtejszym lotnisku kobietę.

Następnego rana władze w Ottawi czekała nowa niespodzianka. Przybyła depesza z Johannesburgu, donosząca, że w pobliżu Matsu znaleziono zwłoki angielskiego uczonego i jego brata. Wszystko wskazywało na to, że padli ofiarą morderstwa, dokonanego przez białego, który uciekł na ich samolocie. Policja angielska Afryki Południowej prosiła władze wszystkich kolonii europejskich w Afryce, by zajęły się odszukaniem samolotu z przestępcą.

Pościg

Natychmiast wysłano samoloty policyjne w możliwych kierunkach i zawiadomiono wszystkie posterunki policyjne o wypadku. Wszelkie wysiłki spełzły jednak na niczym. Przestępca znikł w jakiś tajemniczy sposób.

Dopiero po 4 dniach do oficera policji w Rohobot zgłosiło się dwóch Murzynów komunikując, że znaleźli jakiś samolot. Urzędnik natychmiast udał się na wskazane miejsce i odrazu stwierdził, że to samolot zabitego zoologa. W kabinie znalazł zwłoki panny Emilli Huerty, po pilocie zaś znikł wszelki ślad.

Obłąkany

W dwa dni później w porcie Swakopmund agenci policji śledczej spostrzegli jakiegoś mężczyznę, który wywierał wrażenie obłąkanego. Zainteresowali się nim bliżej. Podał, że nazywa się Jerzy Ballasc. Był niegdyś farmerem. Z powodu trudności materialnych musiał sprzedać swą posiadłość. Przy Ballascu znaleziono książkę pokładową samolotu Bharsa. Gdy zapytano go skąd ją wziął, z miejsca oświadczył, że zabił braci Bhars i Portugalkę. Swe zbrodnie określił jako czyn rozpaczy, z którego nie zdawał sobie wcale sprawy.

Przy stoliku kawiarnianym

W związku ze zbliżającym się ciągnieniem 37 Loterii przedmiotem ogólnych rozmów są sprawy loteryjne, szanse grających, możliwości wygranej i t. d.

Przy stoliku popularnej kawiarni zeszło się trzech panów: lekarz, prawnik i matematyk. Po dłuższej ożywionej dyskusji na różne tematy, co do których panowie ci nie mogli się porozumieć, rozmowa przeszła na temat loterii.

— Loteria klasowa — oświadczył prawnik — jest jedyną bodaj formą gry losowej, zgodną nie tylko z formalnymi przepisami prawa, ale również z duchem prawa. Daje możliwości wygranej, przewyższającej olbrzymią ilość razy ryzykowaną stawkę, przy jednoczesnym wyłączeniu momentu hazardu. W tym tkwi odrębność i znaczenie loterii. Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że dla wielu ludzi gra na loterii stanowi pewnego rodzaju zadośćuczynienie w żyłce hazardu, co chroni ich od wielu przyszłych komplikacyj życiowych.

— Ja patrzę na loterię — oświadczył drugi pan — jako lekarz, który często narzucając swym pacjentom tryb życia, żądać musi kategorycznie zaprzestania wszelkich gier, rujnujących niejednokrotnie nie tylko kieszeń, ale i system nerwowy gracza. Otóż jeśli idzie o loterię, sytuacja jest o tyle wyjątkowa, że przy niewątpliwym istnieniu czynnika emocjonalnego, system nerwowy osoby, biorącej udział w grze, nie ulega żadnym szkodliwym następstwom. Przeciwnie, uważam jako lekarz, że ludzi grających na loterii cechuje pewien optymizm życiowy, który nierzadko ma poważny wpływ na całość systemu nerwowego.

Trzeci zabrał głos matematyk:

— Rozważania panów są zapewne bardzo słuszne, ale moje będą ściślejsze. Mnie interesuje to, że plan loterii przewiduje 92.066 wygranych na ogólną sumę 24.570.000 zł. Wiem, że jest jedna wygrana milion złotych, 9 po 100.000 zł., 4 po 75.000 zł., 15 po 50.000 zł., 28 po 25.000 zł., 23 po 20.000 zł, 110 wygranych po złotych 10.000 i t. d. Oto co stanowi dla mnie o znaczeniu loterii. Badając dokładnie plan loteryjny od szeregu lat, twierdzę kategorycznie, że szanse nasze jako graczy wzrosły wielokrotnie. I dlatego głównie, proszę panów, każdy z nas grał na loterii dotychczas i będzie grał dalej...

Cukrownie pracują na trzy zmiany

7.000 robotników znalazło pracę

W r. b. kampania cukrownicza w Polsce zapowiada się szczególnie pomyślnie ze względu na wzrost konsumcji wewnętrznej, jak również na poważniejsze zamówienia eksportowe z Anglii, Belgii i innych państw europejskich.

Praca w niektórych cukrowniach prowadzona jest na trzy zmiany. Ogółem w b. sezonie przyjęto do pracy 7.000 robotników, oraz kilkuset pracowników umysłowych.

Kupcy przeciwko notariuszom

Organizacje kupieckie podejmują akcję o zmianę niektórych opłat notarialnych, które mimo kilkakrotnie przeprowadzanej obniżki taksy są jeszcze bardzo wygórowane.

Tak np. szczególnie wysokie opłaty pobierane są za często używane w stosunkach handlowych wezwania notarialne do uiszczenia należności, dotrzymania kontraktów i t. p.

Opłaty za wezwania notarialne wraz z dowodem ich doręczenia wynoszą obecnie około 22 zł.

Wielki proces komunistyczny

Centralnego Komitetu K. P. P.

W b. m. znajdzie się na wokandzie sadowej wielki proces polityczny wynikły na tle masowych rewizyj i aresztowań wśród działaczy komunistycznych w Warszawie w czerwcu r. b.

W dniu 28 października rozpoczyna się w wydziale VIII karnym S. O. sprawa Marcelego Nowotki, Rywki Dorfingier i 7 tow., którzy aresztowani zostali pod zarzutem przynależności do władz partyjnych potajemnych jaczejek Komunistycznej Partii Polski.

Część oskarżonych stanowiła Centralny Komitet K. P. P. W czasie likwidacji tych jaczejek, wykryto również potajemną radiostację mieszczącą się na Muranowie, która otrzymywała szyfrowane depesze z Moskwy.

Na proces wezwano 32 świadków. W aktach sprawy figurują liczne dowody rzeczowe w postaci zajętych wydawnictw nielegalnych i t. p.

Wesoły kącik

W małej kawiarence

Wszedłem do małej, niepozornej kawiarenki na krańcu miasta.

Miałem w tej dzielnicy coś do załatwienia, przemarzłem i chciałem się rozgrzać kawą.

Zamówiłem kawę i żeby sobie skrócić czekanie, wziąłem pierwszą z brzegu gazetę.

Od sąsiedniego stolika podniósł się jakiś gość i podszedł do mnie.

— Przepraszam pana, czy można zamówić gazetkę? Naturalnie, jak pan przeczyta.

— Proszę bardzo.

Ukłonił się i wrócił na swoje miejsce. Ledwo usiadł, gdy z drugiej strony podszedł do mnie starszy pan z bródką, pochylił się tajemniczo i spytał:

— Co ten jegomość chciał od pana?

— Prosił mnie o gazetę — wyjaśniłem nieco zdziwiony.

Starszy pan zaśmiał się cicho.

— He, he! O gazetę? Niech się pan lepiej nie wdaje z nim w rozmowy. Czy pan wie kto to jest? To jest znany oszust! Pięciokrotnie karany... Jak do pana podejdzie, niech pan uważa.

Zrobiło mi się nieprzyjemnie. Podziękowałem serdecznie za ostrzeżenie starszemu panu, który skinął mi łaskawie głową i wrócił na swoje miejsce.

Ledwo usiadł, gdy podszedł do mnie chudy, łysy osobnik, nachylił się szybko do mego ucha i szepnął:

— Panie! Niech się pan ma na baczności. Pan przed chwilą rozmawiał z niebezpiecznym przestępcą. Ten starszy pan z bródką był już karany za rabunki i kradzieże. Niech pan z nim lepiej nie wdaje się w rozmowy.

Uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo i odszedł.

W tej chwili kelner przyniósł mi kawę. Postawił przede mną szklankę i pochylając się nieznacznie, żeby nie zwracać niczyjej uwagi, mruknął pod nosem:

— Panie! Ten chudy, łysy, który przed chwilą stał tu przy panu — to szuler i fałszerz. Niebezpieczny ptaszek. Niech pan z nim lepiej nie gada.

Zrobiło mi się gorąco. Wpadłem w ładne towarzystwo.

— Będę się miał na baczności — odpowiedziałem szeptem kelnerowi i zabrałem się do kawy.

Gdy tylko kelner odszedł, podbiegł do mnie gruby właściciel lokalu.

— Bardzo szanownego pana przepraszam, ale muszę ostrzec, że kelner, który panu podaje, to kleptoman. Kradnie wszystko, co się da. Trzymam go z litości, gdyż umarłby z głodu. Ale każdego świeżego gościa muszę ostrzec.

Kawałek ciastka utkwiło mi w gardle z wrażenia.

Podziękowałem gospodarzowi. Wrócił za bufet. Chciałem już się podnieść, gdy znów jakiś gość podszedł do mnie i spytał z ironicznym uśmiechem:

— Tutejszy gospodarz to stary łobuz. Pewno się pytał, czy pan ma coś do sprzedania! To znany paser! Niech pan się z nim lepiej nie wdaje w rozmowy...

Złapałem kapelusz i uciekłem. Dopiero na ulicy przypomniałem sobie, że nie zapłaciłem za kawę.

Sięgnąłem po portmonetkę: zniknęła bez śladu!

Zegarka też nie ma! Papierośnicy — również!

Prócz tego zginęła mi zapalniczka, ozdobny scyzoryk i wieczne pióro.

Zgadza się!

Zginęło mi sześć przedmiotów i akurat sześciu panów ostrzegało mnie przed złodziejami. Każdy sobie wziął coś na pamiątkę.

Napoleon Sądek.

Damska pończocha naprowadziła na ślad gangsterów

Przed pewnym czasem z więzienia w Ohio uciekli dwaj przestępcy, Allan i Hilton, którzy byli skazani na karę śmierci. Do celi, w której siedzieli wraz z trzecim przestępcą Morrisem, ktoś dostarczył broni i niezbędnych narzędzi. Ucieczkę zauważono w porę. Między strażnikami a zbiegami wywiązała się strzelanina. Morris został zabity, a Allan i Hilton zbiegli.

Przy Morrisie znaleziono jeden z przemyconych do więzienia rewolwerów. Dokładne śledztwo ustaliło, że na rewolwerze znajdują się ślady palców Allana, Hiltona, Morrisa i Mabel Blythe, narzeczonej Allana. Miejsce zamieszkania tej ostatniej było nieznane i władze za wszelką cenę starały się je ustalić, rozsyłając za nią listy gończe.

List gończy otrzymał również sierżant policji w Brookville, Stevenson. Podejrzewał, że niejaka Olive Green, która niedawno przybyła do miasteczka, jest tą, którą poszukują władze. Z tych swych podejrzeń sierżant zwierzył się funkcjonariuszowi specjalnej policji do walki z przestępstwem, Hardyemu, który przybył do miasteczka na urlop. Hardy zainteresował się tą sprawą

W pół godziny po rozmowie ze Stevensonem wynajął małe zamknięte auto ciężarowe i zajechał przed dom, w którym mieszkała Olive Green. Zaproponował jej kupno pończoch doskonałego gatunku po śmiesznie niskiej cenie.

Młoda kobieta była zachwycona jakością pończoch i prosiła „domokrążcę", by poczekał na jej braci, którzy kupią dla niej odrazu kilkanaście par. Hardy odrazu domyślił się kim są ci „bracia". Udał zakłopotaną minę i oświadczył, że umówił się ze znajomą, która za kilka minut będzie na niego czekała na ulicy. Czy nie mógłby więc do niej zatelefonować i przełożyć spotkanie ze znajomą na inną godzinę. Olive Green nie miała nic przeciw temu.

Tą znajomą był sierżant Stevenson. Hardy połączył się z nim i zakomunikował:

— Kochanie, jestem u pewnej pani, która chce u mnie nabyć kilkanaście par pończoch. Czeka tylko na swych braci, którzy lada chwila mają nadejść. Poczekaj na mnie w domu. Jak tylko sprzedam pończochy, przyjdę do ciebie.

Stevenson domyślił się o co idzie i oświadczył, że za 15 minut dom Olive Green będzie osaczony przez policję.

„Bracia" przyszli wcześniej, niż Hardy przypuszczał. Przestępcy nie kupili pończoch, a ogłuszyli „domokrążcę". Gdy Hardy wrócił do przytomności, znajdował się w swym ciężarowym aucie, w którym ktoś zapuszczał motor. Hardy odrazu domyślił się, że gangsterzy chcą skorzystać z jego auta i w nim uciec.

Po chwili auto w wielkim tempie ruszyło z miejsca. W drzwiczkach auta była wąska szpara, przez którą do wnętrza wpadało nieco światła. Hardy stwierdził, że gangsterzy nie wyjęli z ciężarówki pończoch. Policjant postanowił z tego skorzystać. Z wielką ostrożnością zaczął przez szparę przeciskać na zewnątrz pończochę po pończosze. Dzięki temu śladowi z pończoch auto gangsterów zostało po 15 minutach zatrzymane przez policjantów na motocyklach.



Jedna z ulic w Madrycie. Żołnierze odpoczywają, ale w każdej chwili gotowi do użycia broni.

„Całkowite" samobójstwo

Najnowszy sposób likwidowania swych spraw w życiu doczesnym

Pewien policjant obchodzący swój rewir na przedmieściu willowym Pocantino Hills w pobliżu Nowego Jorku zauważył obok willi młodego Rockefellera opuszczone auto. Przy kierownicy znajdowały się zwłoki mężczyzny. Mężczyzna popełnił najprawdopodobniej samobójstwo. Przeprowadził rurkę od tłumika do auta i w ten sposób wydzielający się z motoru gaz dostawał się do szczelnie zamkniętego auta.

Inspektor policji śledczej Nowego Jorku Rugent osobiście zajął się tą sprawą, chcąc ustalić personalia zmarłego. Samobójca uczynił wszystko co możliwe, by utrudnić władzom ustalenie kim był. Nie znaleziono przy nim dokumentów, ani karty wizytowej, ani żadnego listu. Ze swej bielizny desperat wyciął monogramy, a numer auta posmarował smołą.

W aucie znajdowały się tylko drobne skrawki papieru. Był to widocznie jakiś list, który desperat zniszczył w ostatniej chwili. Drobne skrawki papieru z wielkim trudem złożono. Okazało się, że był to nieuiszczony rachunek pewnego małego hotelu nowojorskiego.

Inspektor Rugent udał się natychmiast do tego hotelu, gdzie mu oświadczono, że powieściopisarz Lister opuścił poprzedniego dnia hotel, nie zapłaciwszy rachunku.

Jakie powody skłoniły literata do popełnienia samobójstwa, nie wiadomo. Przyjaciele samobójcy twierdzą, że jego powieści kryminalne nie cieszyły się powodzeniem i Lister żył w nędzy. To go chyba tak zniechęciło do życia, że popełnił samobójstwo.

Przy tym miał prawdopodobnie zamiar popełnić „całkowite" samobójstwo, by postawić władze przed zagadką, nie do rozwiązania.

3000 klejnotów w jednej koronie

Wkrótce słynna korona angielska zostanie wyjęta ze schowka, by podczas koronacji, ozdobić głowę króla Edwarda VIII. Korona jest niezwykle kosztowna. Zdobi ją bowiem aż 3000 klejnotów. Między nimi znajduje się 5 rubinów, 17 szafirów, 11 szmaragdów, 2500 diamentów i 300 pereł. Według obecnej ceny tych klejnotów, wartość korony wynosi ćwierć miliona funtów.

Najdroższym klejnotem korony jest olbrzymi rubin umieszczony na jej przedzie. Podarował go jednemu z królów angielskich król Kastylii Pedro Okrutny. Obok rubina znajduje się część „Star of Africa" największego diamentu, jaki kiedykolwiek wykopano. Największa część tego drogocennego kamienia znajduje się w berle, które król trzyma w ręku podczas koronacji.

Wyleciał z pociągu

Na torze kolejowym w pobliżu stacji Wola Grzybowska, znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku lat około 26. Ustalono, że jest nim rezerwista 7-go pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim, Czesław Rosłon.

Rosłon, będąc w stanie podchmielonym wychylił się przez otworzone drzwi i wypadł, dostając się pod koła pociągu.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: obrazek dla dzieci młodszych p. t. „Jak katarek po świecie wędrował". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 Skrzynka rolnicza. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Fragmenty z op. Pucciniego. 16.00 Stolica i jej sprawy. 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.30 Kwartet Salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 17.00 „Pomocnica domowa" — odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 17.50 „Reforma gościnności" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach". 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „Pracownik-maszyna, czy współpracownik-człowiek" — odczyt. 19.20 Recital śpiewaczy Aune Antti. 20.00 „Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia". 20.15 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". 21.30 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 22.00 Muzyka. 22.30 „Kwadrans poezji Cypriana Kamila Norwida". 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.



10.
„Tajemnicza sprawa musi być wyjaśniona!...“

— Mój Boże, co za niezwykła historia? — zawołał pułkownik Nikolai, kierownik niemieckiej centrali szpiegowskiej, i z taką siłą uderzył pięścią w biurko, że aż kałamarz na nim podskoczył. — Czy to znów ma być diabelska robota „Inteligence Service“? Donerwetter!!! — zazgrzytał zębami.

Zdawało mu się, że przeczytana wiadomość jest pozbawiona wszelkiego prawdopodobieństwa. Po raz drugi chwycił gazetę i znowu zaczął czytać tę samą wzmiankę. Genewska gazeta „Journal de Génève“ podawała większą wiadomość w rubryce wypadków pod tytułem:

„Tajemnicza historia w hotelu „Adlon“

„Przedwczoraj o godzinie dwunastej w nocy w hotelu „Adlon“ rozległ się nagle strzał. Zaalarmowana służba znalazła w jednym z pokojów pierwszego piętra nieprzytomnego Henri Chateau, obywatela francuskiego, wyciągniętego na podłodze. Wprowadził się on niedawno do hotelu wraz z młodą dziewczyną, Pascarellą Gelti.

Ta dziewczyna strzeliła właśnie do swego przyjaciela i znikła w tajemniczy sposób, nie zostawiając po sobie śladów. Służba stanęła przed zagadką, ponieważ główne drzwi wejściowe były już zamknięte.

Przybyły lekarz stwierdził, że Henri Chateau został lekko raniony w lewe ramię, a zemdlał prawdopodobnie ze strachu. Ranny czuł się wkrótce zupełnie dobrze. Przybyła policja zaczęła go przesłuchiwać. Odmówił jednak złożenia jakichkolwiek wyjaśnień. Nie chciał wyjawić dlaczego dziewczyna porwała się na jego życie, ani też gdzie się podziała.

Gdy następnego rana służba weszła do jego pokoju, nie znalazła tam rannego. Znikł z hotelu bez śladu.

To jeszcze nie koniec tej tajemniczej sprawy. Wręcz odwrotnie, dopiero się zaczyna...

W tym samym hotelu, w sąsiednim pokoju, zatrzymał się duński kupiec, Paul Bredmer. Tej niesamowitej nocy do apartamentów Bredmera dostali się złodzieje. Okno było otwarte, a z okna zwisał długi prowizoryczny sznur, zrobiony z koszul. Na nim złodzieje widocznie opuścili się na ziemię.

Duński kupiec oświadczył jednak, że w nocy nie widział ani nie słyszał nic podejrzanego. Co najważniejsze, zaznaczył, że złodziej lub złodzieje nic u niego nie zabrali.

Ten pan wskutek swych mglistych odpowiedzi i dziwnego zachowania wydał się policji mocno podejrzany. Postanowiła więc go aresztować i przeprowadzić rewizję w zajmowanych przez niego pokojach.

W chwili gdy policja spostrzegła w sypialni rozciętą walizkę, duński kupiec wyciągnął rewolwer i strzelił do siebie, padając trupem na miejscu.

Ta tajemnicza sprawa wywarła w Genewie potężne wrażenie. Po mieście krążą różnego rodzaju pogłoski, których dla dobra toczącego się śledztwa na razie nie podajemy.

Tymczasem cała ta sprawa otoczona jest gęstą mgłą tajemnicy“.

— Kreuz Donnerwetter—krzyknął Nikolai.— Nie ma najmniejszej wątpliwości, że ten rzekomy Chateau i jego dziewczyna to angielscy szpiedzy! Jednej tylko rzeczy nie rozumiem: dlaczego von Killinger zaprzeczał temu, że do jego pokoju zakradli się złodzieje?

— Może nie chciał się kompromitować... — zauważył kapitan Heidenau.

Nicolai skrzyżował dłonie i oparł się o brzeg miękkiego fotelu.

— Czy pan zna dobrze von Killingera? — zapytał.

— Był to mój dobry znajomy, przecież pan o tym wie, panie pułkowniku.

— Czy pan przypuszcza, że nie słyszał, jak złodzieje zakradają się do jego pokoju? Ma przecież bardzo dobry słuch. Jego samobójstwo nie jest gładką sprawą, panie kapitanie! Nigdy w to nie uwierzę, że strzelił sobie w łeb tylko dlatego, iż skradziono mu najważniejsze dokumenty. Coś tu musiało się zdarzyć. Jeśli genewska policja jest tylko zainteresowana w tym, by wykryć tajemniczą sprawę z hotelu „Adlon“, to my musimy ją wyjaśnić!

— Co za rozkazy wydaje pan pułkownik w związku z tą całą aferą? — zapytał kapitan Heidenau.

— Sprawa, moim zdaniem, przedstawia się tak: „Inteligence Service“ otrzymało widocznie wiadomość, że w posiadaniu von Killingera znajdują się ważne dokumenty wojskowe. Podstawiono więc parkę szpiegów, która zarzuciła sieci na Killingera i wykradła lub wyłudziła od niego te dokumenty. Ta cała niezwykła sprawa jest dla mnie zupełnie jasna. Musimy więc teraz stwierdzić kilka ważnych szczegółów: co to były za papiery, które posiadał przy sobie von Killinger; w jaki sposób udało się angielskim szpiegom zarzucić sieci na tak ostrożnego człowieka, jakim był von Killinger; dlaczego kategorycznie zapewniał policję genewską, że nic nie widział, ani nic nie słyszał?... Czy tak było w rzeczywistości; mocno w to wątpię...

— Czy pan pułkownik ma już jakiś gotowy plan działania?

— Tak, — odparł Nikolai po chwilowym namyśle. — Musimy wydrzeć „Inteligence Service“ tę wielką tajemnicę. A czy wie pan w jaki sposób to uczynimy?

— W jaki? — zapytał zaciekawiony kapitan Heidenau...

— Nasz człowiek musi dostać się do „Inteligence Service“ — odparł Nikolai. — Od dawna już twierdzę, że będziemy ponosili jedną porażkę za drugą, że nasi szpiedzy będą ciągle wpadali w sieci, zastawione przez Anglików dopóty, dopóki nie będziemy posiadali agenta w samym sercu potężnego wywiadu angielskiego. Gdyby tam znajdował się nasz człowiek, von Killinger nie wpadłby w zasadzkę. Kto wie, czy czasem naprawdę nie zebrał pierwszorzędnych informacji i dokumentów w Genewie, która przeobraziła się obecnie w istną gniazdę szpiegowską! I to wszystko znajduje się w danej chwili w rękach Anglików!..

— Panie pułkowniku — wtrącił kapitan Heidenau — zanim nasz człowiek dostanie się do Inteligence Service, upłynie jeszcze dużo wody. Nie powinniśmy ulegać złudzeniom. Jest to związane z wieloma trudnościami i z jeszcze większą ilością ofiar w ludziach. „Inteligence Service“ to diabelska jaskinia, do której dostęp osobom niepowołanym jest prawie że niemożliwy. Na razie stoimy przed bardzo poważnym wydarzeniem. Jeden z naszych najlepszych informatorów nie żyje, a wraz z jego śmiercią znikły dokumenty, które mogły posiadać nieocenioną wartość dla naszej armii. Obecnie musimy odzyskać te dokumenty lub w najgorszym wypadku zaznajomić się z ich treścią.

— Co więc pan proponuje? — zapytał Nikolai.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

52

W Sidi-Bel-Abes bawiliśmy zaledwie kilka dni. Niektórzy koledzy, którym skończył się termin służby, powędrowali do cywila, a reszta została odkomenderowana w góry na Arabów. Mnie poszczęściło się. Choć nie upłynął jeszcze termin służby, nie udałem się w góry. Mianowano mnie szefem werbunkowym i jeździłem do Francji po rekrutów.

Dwa razy wysłano mnie na odległy Madagaskar. Miałem odwieźć do portu Saint Andre transport żołnierzy-przestępców, zesłanych tam na ciężkie roboty.

Gdy po raz pierwszy udawałem się na Madagaskar, pałałem ciekawością poznania nowego kraju, nowych ludzi i ich obyczajów. Lecz już w czasie podróży nabrałem niechęci do tej odległej wyspy. Przez 10 dni znajdowałem się na morzu i to w paskudnych warunkach. Więźniowie dawali mi się tak porządnie we znaki swoim brakiem dyscypliny i arogancją, że byłem zły na cały świat.

Gdy statek dobijał wreszcie do portu, na brzegu zgromadziło się kilkuset czarnych mężczyzn i kobiet. Byli całkiem nadzy i przypominali raczej małpy, niż ludzi. Na twarzach mają wymalowane różne kreski, drabinki, kwiaty. Kobiety noszą tylko opaskę na biodrach, są wystrojone w rozmaite naszyjniki z muszelek i w kolczyki z kości, nogi zaś ich zdobią bransoletki. Dziwny to był, zaiste, widok!

Prawie całkiem naga kobieta wystrojona w te swoje ozdoby. Murzynki rzucały kokieteryjne spojrzenia na nas, chcąc coś zarobić. Nie mieliśmy jednak zamiaru zadawać się z takimi poczwarami.

Obok statku wałęsały się również dziesiątki dzieciaków, na które nikt nie zwracał uwagi i którymi nikt się nie opiekował.

Wraz z mymi podwładnymi sprowadziłem więźniów na ląd i poprzez ulice miasta ruszyliśmy w stronę więzienia. Po drodze zauważyłem grupkę tubylców, otaczających jakiegoś wysokiego Murzyna odzianego w skóry zwierzęce. Był to ich jakiś prorok, który coś szwargotał i namiętnie gestykulował rękoma. Oni zaś w skupieniu przysłuchiwali się jego słowom.

Odstawiwszy więźniów, udaliśmy się do biura kwaterunkowego, zameldowaliśmy o naszym przybyciu i otrzymaliśmy przepustki na miasto. Mieliśmy pięć dni przebywać w Saint Andre.

Zaczęliśmy spacerować po mieście i oglądać cuda Madagaskaru. Na pierwszy rzut oka stwierdziłem że i tam, nie brak domów rozpusty, ani nie rządnic. Nas jednak miejscowe piękności nie nęciły, były bowiem wyjątkowo brzydkie.

Sam mogłem stwierdzić to, co mi zresztą opowiadali przy godni znajomi, że na Madagaskarze i w francuskiej Gwinei kobiety są na równych prawach z mężczyznami i że małżeństwa żyją z sobą w harmonii i szczęśliwie. Jedno takie małżeństwo i to już lepsze miałem przyjemność widzieć.

Spacerowałem na przedmieściu, gdy nagle ujrzałem parę Murzynów. Byli widać już bardziej cywilizowani, bo nosili jakieś długie szerokie szaty. Mężczyzna szedł obok kobiety, która na plecach nosiła mały koszyk ze skóry. W tym koszyku siedziało ich dziecko, które co kilka chwil wychylało stamtąd główkę i rozglądało się na wszystkie strony. Wywierało ono wrażenie małej, ciekawskiej małpki.

Murzynka szła z takim wdziękiem, a spotkani po drodze tubylcy kłaniali się małżonkom z takim poważaniem, że domyśliliśmy się, iż to musi być miejscowa arystokracja.

Gdy wyszliśmy za miasto, ujrzeliśmy szereg brudnych zapadłych lepianek murzyńskich. Zaciekawieni zajrzeliśmy do jednej z nich. Ujrzeliśmy Murzynkę rozłożoną na podłodze. Obok niej stało troje dzieci i obsypywało ją piaskiem. Jak nas ujrzała zerwała się na równe nogi i zaczęła coś do nas mówić.

Pokazałem jej lusterko. Nie zwróciła na nie uwagi. Widocznie już niejednokrotnie przeglądała się w lusterku i ono nie wywierało już na niej żadnego wrażenia.

— Ona coś chce, — odezwał się jeden z legionistów.

— Widocznie chce się jej amorów i to płatnych — wtrąciłem.

Jak tylko żołnierze to usłyszeli, wzięli nogi za pas i uciekli. Podążyłem w ich ślady. Obawialiśmy się, że gdy Murzynka rozłości się, podskoczy do któregoś z nas i wydrapie mu oczy. Woleliśmy więc z nią nie zaczynać i umknąć zawczasu.

Gdy wróciliśmy do miasta, miało się już ku wieczorowi. Skierowaliśmy się w stronę portu. Mieliśmy bowiem nocować na statku. Nagle na jednym z placów zauważyliśmy gęsty tłum. Przystanęliśmy zaciekawieni.

Wśród zebranych Murzynów stał kapłan i odprawiał modły. Gdy skończyła się modlitwa, kobiety zaczęły tańczyć, a mężczyźni przygrywali im na piszczałkach. Taniec z każdą chwilą stawał się dzikszy, kobiety coraz szybciej wirowały, dopingowane przez okrzyki mężczyzn.

Dalszy ciąg jutro.

Sensacyjny jubileusz

Po raz 75-ty przed sądem

Niezwykłe dzieje niedobranego małżeństwa

Rzadki „jubileusz" obchodzićby mogły dwie powaśnione ze sobą strony: Józef Aleksandrowicz i małżonkowie Zygmunt i Zofia Sułowscy.

Wczoraj właśnie na wokandzie sądowej znalazła się 75 z kolei ich sprawa.

Aleksandrowicz przed kilku laty poślubił córkę bardzo majętnych małżonków Sułowskich, Sułowscy zapisali na imię zięcia ogromne dobra wartości 1.000.000 zł.

Wkrótce między małżonkami powstały waśnie i na skutek tego Sułowscy cofnęli darowiznę. Od tego czasu zięć i teściowie prześcigają się w wytaczaniu wzajemnych oskarżeń.

Niedawno sensację budziła skarga Sułowskich, którzy posądzali Aleksandrowicza, że rozsyła do znajomych pocztówki z niezwykle oryginalnym wizerunkiem: oto na pocztówce wyobrażony był nagrobek Sułowskich z niemile „sławiącym" jego cechy charakteru napisem. Aleksandrowicza od zarzutu rozsyłania pocztówek uniewinniono.

Wczoraj Aleksandrowicz był oskarżycielem. W skardze swej podnosił, że Sułowscy po rozprawie w tamtej sprawie pobili go przy pomocy najętych zbirów, a nadto, że rozsiewają o nim zniesławiające wieści, iż jest kryminastą, siedział w więzieniu i tylko dzięki protekcji uzyskał wolność. Sułowski z własnych funduszów wydaje dwutygodnik „Wbrew", który ma wyłącznie na celu szkalowanie ex-zięcia.

Sprawa, wobec powołania nowych świadków, uległa odroczeniu.

Tłumaczenie snów

P. Inka z Żoliborza. Wszystko zmieni się na lepsze, gdy otrzyma Pani dobrze opłacaną pracę. A stanie się to w przeciągu najbliższych dwóch lat. Ojciec interesuje się jakąś młodą niewiastą.

A. K. S. (5), Kraków: Ma Pan szanse wygrania na loterii, ale dopiero w 1937 r. Podróż będzie w przyszłości. Dostatek.

Zakochana X-125 F. M. Będzie rozmowa ze szkolną koleżanką. Otrzyma Pani pieniądze. Niedaleka jazda będzie. Kłopot w rodzinie.

„Stroskana, 107060". Może Pani grać na loterii. Wyjdzie Pani za mąż w 1938 r. Szczęśliwy kolor: srebrny. Radość będzie niespodziana.

P. Maria Żabska (Lwów). Szczęśliwa liczba: 14. Blondyn w mundurze myśli o Pani. Radość będzie w rodzinie. Brunetka jest Pani życzliwa.

Gołębica ze Starego Miasta. Nieprzyjaciele Pani nie zwyciężą. Pozna Pani Leona. Wyjdzie Pani za mąż w ciągu najbliższych trzech lat. Pokona Pani przeszkody, po czym zapanuje szczęście.

Smutna T. Nie wyjdzie Pani za mąż nigdy. Maria jest Pani życzliwa. Ujrzy Pani samobójcę, bruneta.

P. Janek z Twardej. Spotka Pan szatynkę. Rozrywka będzie. Przykrość w domu. Niedomaganie bliskiej osoby. Dobre widoki na przyszłość.

P. Nieszczęśliwa 4. Sprawa z mężem zapowiada się pomyślnie dla Pani. O sytuacji z ukochanym sny Pani mówią narazie bardzo ogólnikowo, mianowicie, że będzie zmiana na lepsze, ale nic konkretnego. W ostatnim śnie występuje postać interesującego się Panią szatyna.

P. Halina H. H. Blondynka opowie Pani o swym zmartwieniu. Szatyna pozna Pani. Wydatek będzie. Rozmowa o wróżbach.

P. „Sylw. 22". Nie zamieściłem Pańskiego podziękowania, z powodu braku miejsca.

„Czarna dama". Chiński wąż przynosi nieszczęście. Proszę natychmiast go wyrzucić! Chińczyk, który go Pani ofiarował, chciał się na Pani w ten sposób zemścić za jakąś krzywdę. Po pozbyciu się węża, dziecko natychmiast wróci do zdrowia.

Tajemnicza sprawa

Pieniądze były, ale nie doszły do właściwych rąk

Fajga Mazurek, zamieszkała w Warszawie, od dłuższego czasu otrzymywała co miesiąc od syna przekazy dolarowe z Ameryki.

W lipcu r. ub. przekaz nie nadszedł. Mazurkowa złożyła do Dyrekcji Poczt reklamację. Dyrekcja okazała Mazurkowej recepis, na którym było pokwitowanie, podpisane nazwiskiem Mazurkowej, że pieniądze otrzymała. Mazurkowa oświadczyła, iż podpis nie jest jej.

Dyrekcja przesłała pokwitowanie do ekspertyzy. Ekspert wydał opinię, że podpis jest autentyczny. Wówczas Mazurkowa złożyła oświadczenie na piśmie, potwierdzające, iż podpis na pokwitowaniu jest autentyczny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności identyczny przebieg miała reklamacja, wniesiona przez emerytowaną nauczycielkę Marię Gierałtowską, która również otrzymywała periodyczne przekazy pieniężne.

Po cofnięciu reklamacyj przez Mazurkową i Gierałtowską Dyrekcja Poczt skierowała przeciwko obydwu skargę o to, iż złożyły one zameldowanie o przestępstwie, które w rzeczywistości nie miało miejsca.

Sprawę tę rozpoznawał wczoraj Sąd Grodzki Oddz. 18 w osobie sędziego Litterera.

Mazurkowa i Gierałtowska oświadczyły, że pieniędzy nie otrzymały a cofnięcie reklamacji nastąpiło tylko na skutek niechęci do rozszerzania dochodzeń.

Na wniosek obrońcy adw. Iwanowskiego Sąd postanowił zażądać pokwitowań i przeprowadzić dodatkową ekspertyzę. W charakterze świadka będzie przesłuchany listonosz i szereg świadków z Dyrekcji Poczt.

1.000 przemytników w 50 miastach

„Imponująca" ta liczba bynajmniej nie cieszy władz Stanów Zjednoczonych

Nie tylko w Chinach władze prowadzą bardzo energiczną walkę z przemytnikami narkotyków, również i inne państwa starają się zlikwidować trucicieli ludzkości.

Jak donoszą amerykańskie dzienniki, władze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej podjęły energiczną akcję przeciw przemytnikom narkotyków. Na czele akcji stoi sam minister skarbu Morgentau. Czyni on to ze specjalnych względów. Przemytnicy nie płacą podatków, ani nie opłacają cła za „białą truciznę", którą dostarczają nawet aptekom dla celów leczniczych.

Minister Morgentau ma do swej dyspozycji 2500 detektywów i urzędników celnych, których zadaniem jest zlikwidowanie band przemytniczych. Dokonana przed kilku dniami obława na terenie 50 miast Stanów Zjednoczonych dała niezwykle sensacyjne wyniki. Ujęto tam aż 1000 przemytników. Największa ich ilość gnieździła się w stanie Texas.

Ojciec—tyran

znęcał się nad swą 3-letnią córeczką

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał rzadką sprawę ojca - tyrana, który nielitościwie obchodził się ze swą 3-letnią córeczką.

Stanisław Wernik, zamieszkały na Targówku, zamieszkiwał wraz z liczną rodziną w jednym pokoiku.

Wernika po wypiciu wódki ogarniał szał pijacki, w czasie którego ze szczególnym okrucieństwem odnosił się do dziecka.

Wyciągał je z kołyski za włosy, bił po główce i t. d. Kiedy w obronie maltretowanej dziewczynki stawała matka, pijak całą swą złość wylewał na nieszczęsnej kobiecie.

W rezultacie Wernikowa złożyła zameldowanie do policji, która wszczęła dochodzenie i zeznaniami sąsiadów ustalono słuszność skargi.

Wczoraj sąd skazał Wernika na 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu areszt zapobiegawczy.

Pozostała część kary wobec wyrażonej przez oskarżonego skruchy i obietnicy poprawy uległa zawieszeniu.

Na małej wokandzie...

Zagadnienia medyczne

(A. E.) Do swata Zalcberga przybył, gnany miłosną tęsknotą, felczer Szpigielglas.

— Swatuchna kochany! — rzekł. — Ożeń mi pan czym prędzej. —

W tejże chwili zadzwoniono. Wobec tego dyskretny swat ukrył felczera za firanką i pobiegł do drzwi.

Wszedł pan Beniamin Kon z córką.

— Luby panie Zalcberg! — rozpoczął. — Dla córki mojej szukam męża. On nie potrzebuje być wykształcony, bo ona jest wykształcona. Nie potrzebuje również być elegancki, bo ona już jest elegancka. Ale niech będzie przyzwoity człowiek. Zawód — lekarz. Dam go trzy tysiące posagu.

Swat pomyślał o ukrytym za firanką Szpigielglasie i klasnął w dłonie.

— Mam coś dla pana, żebyśmy wszyscy tacy zdrowi byli. Elegancki on już raz nie jest. O wykształcenie szkoda mówić — zwyczajny chamuś. Ale za to przyzwoity!... trudno sobie wyobrazić. No i lekarz, tak jak pan chce; mianowicie felczer.

— Felczer? — skrzywiła się panna Konówna. — Ależ ja chcę doktora!

— Co znaczy doktór? Felczer też jest lekarz. Co pani myśli, doktór umie więcej? Jeden i drugi posyłają na tamten świat, tylko felczer bierze taniej.

— Ale ja doktora chciałam!

— Po co pani doktór? Czy doktór ma większych dochodów? Dziecko pani jest. Słowo pani daję, znam felczera, to on więcej zarabia, niż największy doktór!

— Ale felczer nie umie to co doktór! — narzekała panna Konówna. — Ja chcę doktora! Co felczer potrafi? Bańki stawiać?

W tym momencie poruszyła się firanka i głos pana Szpigielglasa oznajmił:

— Bądź pani spokojna. Tę ważną operację to felczer też potrafi zrobić. —

Przerażona panna krzyknęła i zemdlała, wobec czego oburzony pan Kon chwycił felczera za klapy i wymierzył mu parę siarczystych policzków.

Wydarzenie to spowodowało sprawę w sądzie grodzkim.

Sąd uznał postępowanie pana Kona za karalne i skazał go na 2 tygodnie aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy więcej niż przyjaźń?

P. HANNIE.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w zachowaniu się owego podporucznika wobec Pani jest niecoś więcej, niż tylko przyjaźń.

Skoro Pani go kocha i pragnie go pozyskać dla siebie na stałe, trzeba mu to... powiedzieć.

To sposób najskuteczniejszy, choć wiem, że niekiedy krępujący. Trudno, trzeba się zdobyć na tę odwagę dla własnego szczęścia.

Natomiast z narzeczonym powinna się Pani rozstać, skoro go Pani nienawidzi i skrzywdził panią aż tak okropnie.

Najlepiej zrobi Pani, zapominając o nim przy boku Jurka. Jestem przekonany, że będzie częściej do Pani przychodził, gdy przekona się, jak bardzo pani na tym zależy.

„181911"

Przytoczony przez Panią powód nic jest, moim zdaniem, wielką przeszkodą i możecie się śmiało kochać nadal.

Natomiast projektowany przez ukochanego Pani wyjazd, jest już czymś poważniejszym. O ile miałby dojść do skutku wspólny wyjazd, radziłbym przed tym pobrać się.

Oczywiście, wtedy trzebaby dokonać owej zmiany, o której Pani wspomina, ale to nie jest tak utrudnione, jak się Pani wydaje.

Wyjazd sam przez się tej zmiany nie wymaga, ale przy ślubie byłaby konieczna. A że zakochała się Pani akurat w tym, a nie innym — to trudno.

Serce nie sługa i nie robi między ludźmi takich sztucznych różnic, jakie stworzyło życie, dzieląc ich według sfery, klasy, pochodzenia, narodowości, wyznania czy miejsca zamieszkania.

Niech Pani słucha raczej serca, niż innych czynników.

Niepoprawny jedynak

„ZBOLAŁE SERCE MATKI"

pocieszyłbym bardzo chętnie, ale czy Pani przypuszcza, że „swawolny Tadeuszek" usłucha mnie, skoro pozostał obojętny na gniew ojca, łzy matki, a nawet represje sądowe i kradnie nadal?

Domyślam się, jak Pani serce się kraje na myśl, że jedynak, który miał być Pani pociechą i podporą starości, jest wyrzutkiem społeczeństwa i złodziejem.

Nie chcę oskarżać Pani, że zawiniła Pani pobłażaniem i nawet pokrywaniem jego win, bo rozumiem, że serce matki musi wiele wybaczyć.

Przypomina mi to wzruszający wiersz francuskiego poety Baudelaire'a o złym synu i sercu matki.

Tamten syn był taki zły, że nawet zamordował matkę, aby ją ograbić, aby zaś zagłuszyć wyrzuty sumienia, wykrajał matce serce z piersi i postanowił je osobno zakopać w lesie.

Pędząc do lasu, pośliznął się, upadł i potłukł dotkliwie. Serce matki wypadło mu z rąk i nagle jęknęło żałośnie:

„Czyś bardzo się potłukł, czyś boleśnie się skaleczył, biedny synusiu kochany?"

Jeżeli przytoczenie tego wiersza nie wzruszy Tadeusza, to doprawdy już nic chyba...

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go nszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown. która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Jeden z gangsterów dokładnie wyśledził miss Miller i udało mu się stwierdzić, że często bywa sama w restauracji Floryda.

Gdy miał zamiar już rozpocząć z nią rozmowę na temat miss Nory, zjawił się nagle jej stryj, mąż Jenny. Dill przestraszył się, sądząc, że obrabowany przez niego pasażer pozna go.

Dill zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego nagłego spotkania. W takich chwilach może go uratować tylko zupełny spokój i zimna krew!

Jeśli zdoła zapanować nad sobą, jeśli będzie zupełnie obojętny, jeśli do końca odegra dobrze swą rolę, wtedy ten pomylony człowiek może go nie poznać. Najmniejsze poruszenie jednak twarzy, drgnięcie muskułu, może go zupełnie zgubić.

Toteż zanim jeszcze stryj jego „narzeczonej" wszedł do pokoju, nadał Dillinger swej twarzy jak najsłodszy wyraz, tak jak gdyby wiedział, że musi przywitać grzecznie kogoś z bliskiej rodziny. Siedział zupełnie spokojnie, wstał dopiero, gdy „stryj" wkroczył do pokoju.

— Narzeczony mojej Daisy — przedstawiła go z dumą w głosie pani Miller.

Dillinger ukłonił się grzecznie i podał rękę:

— William Knought jestem!

— Przecież pisałeś, że przyjedziesz za kilka dni, czemuś się tak pośpieszył? — zapytała staruszka swego brata.

— Nie chcę więcej jeździć pociągiem — odrzekł mister Read (tak nazywał się mąż mistress Jenny), przybyłem tu samolotem. Sześć godzin trwała podróż i byłem pewien, że żaden gangster mnie nie zaczepi...

Podczas rozmowy ze staruszką rzucał spode łba spojrzenie w stronę Dillingera. Po raz pierwszy widzi narzeczonego swej siostrzenicy. Siostra pisała, że to piękny mężczyzna, wyjątkowo dobry człowiek, o sercu anioła... Toteż oglądał tego „anioła" ze wszystkich stron.

— A czy nie otrzymałeś żadnej nowiny o Jenny? — pytała dalej pani Miller.

— Nie, żadnej. Nie wiem, co się z nią stało... — opadł mister Read ociężale na krzesło i otarł chusteczką pot z czoła — zamieściłem jej fotografię we wszystkich pismach. Policja szuka jej wszędzie — i nic! Zamieściłem ogłoszenie w prasie, że gotów jestem pertraktować z gangsterami, ale dotychczas nie ma odpowiedzi... Nie sypiam po nocach, wydaje mi się, że Jenny już...

— Że Jenny już umarła? — załamała staruszka ręce.

— Nie. Pewien komisarz policji w Chicago, mój znajomy, wysunął przypuszczenie... — mister Read nagle urwał i raz jeszcze spojrzał w stronę narzeczonego Daisy.

— Co za przypuszczenie? — ciekawi mistress Miller, a widząc, że krępuje się obecnością mister Knoughta, dodała — możesz, Edgarze o wszystkim mówić w jego obecności... Mam do niego zupełne zaufanie, jak do własnego dziecka...

— Ach, gdyby ta staruszka wiedziała, kim jest to jej własne dziecko — śmiał się w duchu Dillinger — ze strachu umarłaby na miejscu.

Był teraz zupełnie spokojny i opanowany. Z zachowania mister Reada mógł wnioskować, że ten go wcale nie poznaje; przede wszystkim Dill z bruneta przedzierzgnął się w jasnowłosego blondyna. A czy wogóle mógłby pamiętać człowieka, który obudził go ze snu i uderzył rewolwerem w głowę?



A teraz widzę, że jest wielkie podobieństwo między panem a tym gangsterm Dillingerem, który mnie zrujnował i porwał moją żonę...

Te wszystkie myśli uspokoiły Dillingera. Zauważył, jak mister Read co chwila spogląda w jego stronę, ale wiedział, że zawsze, gdy ludzie poznają się po raz pierwszy, przyglądą się jedno drugiemu baczniej. Nie zwracał więc na to szczególnej uwagi.

Mister Read namyślał się chwilę, jak gdyby trudno mu wciąż było w obecności nieznajomego wypowiedzieć swe przypuszczenie, jako komisarza policji. W końcu powiedział jednak:

— Nie jest wykluczone, że ten napad, to jej robota!

— Czyja? — zapytała przestraszona pani Miller.

— No, Jenny... Być może, stała w kontakcie z bandą gangsterów.

— Czy ty zwariowałeś? — rozgniewała się pani Miller.

— Przecież to nie są moje przypuszczenia!

— Ale jeśli możesz dać na chwilę wiarę takim przypuszczeniom, dowód, że wkrótce zawędrujesz do przytułku dla umysłowo chorych...

— A jednak...

— A jednak — pieniła się staruszka — Jenny była twoją żoną i dbała o ciebie, jak o swe własne dziecko. A ty wygadujesz takie głupstwa...

— Wiesz przecież, że Jenny mnie nigdy zbytnio nie kochała...

— A toś ty wcale nie głupi, skoro o tym wiesz... — pomyślał Dillinger.

— Kochała, czy nie kochała, tego ani ja, ani ty nie wiemy — nie mogła uspokoić się staruszka. — O tym może tylko ona sama wiedzieć... Ale żadna kobieta, najpodlejsza nawet, nie będzie organizować napadu bandytów na swego męża... A do tego Jenny miała zawsze dobre serce, była znacznie lepsza od ciebie...

— Znów zaczynasz o moim skąpstwie... — pan Edgar Read gotów był obrazić się.

Nagle do rozmowy wtrącił się Dillinger.

— Przepraszam pana bardzo, mister Read, że ośmielam się wtrącić w pańskie sprawy, ale czy wolno mi zabrać głos?

— Ależ, słuchamy pana...

— Otóż wydaje mi się, że przypuszczenia tego komisarza policji są zupełnie bezpodstawne.

— A to dlaczego?

— Bo najgorsza kobieta nie uczyniłaby tego, nie ważyłaby się organizować napadu na swego męża.

— Panie, jest pan jeszcze młody, nie zna pan kobiet. Kobieta, to najbardziej chytra i wyrafinowana istota na świecie. Kobieta jest zdolna wszystko uczynić!

— Nie każda, Edgar, nie każda — pośpieszyła dodać pani Miller, obawiając się, że jej braciszek zacznie namawiać narzeczonego Daisy, by nie zawierał z nią małżeństwa.

— Oczywiście, nie każda — poprawił się Read — zresztą, również nie podzielam zdania tego komisarza policji... wydaje mi się, że Jenny pomimo ciągłego żalu, jaki miała do mnie, byłaby niezdolna do tak potwornego czynu... A jednak mam pewne podstawy, by sądzić, że coś tu nie jest w porządku.

— No, skoro pan sam twierdzi, że są jakieś podstawy, to zgoła co innego—dodał mister Knought, czyli Dillinger, a w duchu pomyślał — Oj, braciszku, powiedziałbym tobie kilka słów, tak by się tobie wszystko we wnętrzu przewróciła, ale nie wolno mi teraz, bo mam zostać „mężem" twojej siostrzenicy...

Mister Read tymczasem mówił dalej:

— Co tej kobiecie brakło u mnie? Kupowałem jej najdroższe suknie, biżuterię, cokolwiek jej do głowy strzeliło, a ona zawsze pozostawała nieczuła na wszystko...

Nagle mister Read zamilkł, jak gdyby zamyślił się. Przyjrzał się dobrze Dillingerowi i powiedział:

— Mister Knought, przypominam sobie, że pana gdzieś poznałem, ale nie wiem gdzie...

— Ach, pan mnie gdzieś poznał?

— Nie, nie twierdzę, żem pana poznał, ale widziałem gdzieś pana...

— Wie pan, nie przypominam sobie twarzy pańskiej, mister Read, a mam na ogół świetną pamięć wzrokową...

— A jednak znam pana, widziałem pana...

Mistress Miller, która nie słyszała całej rozmowy, odezwała się:

— Co to państwo znacie się?

— Nie, nie znamy się, tylko zdaje mi się, żem gdzieś już widział mister Knoughta...

Rozmowa przeszła na inne tory, aż nagle mister Read powiedział znowu:

— Teraz już przypominam sobie. Gdym się tylko na pana spojrzał, odrazu zjawiła się we mnie myśl: tego człowieka znam skądś... widziałem go... Po tym znowu przyszedłem do wniosku, że to była pomyłka, że pana nie znam... Teraz, gdy pan zaczął mówić przypominam sobie również pański głos... Do diabła, gdzie ten głos słyszałem?.. A teraz widzę, że jest wielkie podobieństwo między panem a tym gangsterem Dillingerem, który mnie zrujnował i porwał moją żonę...

Dill zadrżał odruchowo.

A jednak po chwili znów panował nad sobą; roześmiał się tylko. Również i mister Read roześmiał się, pani Miller zachichotała. Ale obawiała się, że to porównanie może urazić jej przyszłego zięcia, wobec tego dodała:

— Jak widzę, żyjesz wciąż pod wrażeniem tego napadu. Ale twoje porównanie może człowieka obrazić...

Mister Read usprawiedliwiał się:

— Przecież znam wielu ludzi, co mają do siebie podobny głos... Pan, mister Knought, zapewne nie jest obrażony takim porównaniem?

— Ani na chwilę, panie Read, zapewniam pana — odrzekł Dillinger — kilkakrotnie byłem w Chicago, możeśmy się tam spotkali?...

— Ale takie podobieństwo, takie podobieństwo — powtarzał znów Read.

Dalszy ciąg jutro.

Masowe aresztowania we Francji

podczas demonstracyj komunistów

PARYŻ (PAT). Pomimo ustąpienia komunistów wobec decyzji rządu, ograniczającej do 10 liczbę dozwolonych na terenie trzech pogranicznych departamentów zebrań i zrezygnowania przez nich z zamiaru urządzenia w Alzacji i Lotaryngii planowanych 52 zgromadzeń, utrzymywała się w w sobotę wieczór i w ciągu niedzieli atmosfera podniecenia politycznego.

Na skutek ograniczenia przez rząd rozmiarów komunistycznej manifestacji, partie prawicowe zrezygnowały jednak z organizowania na większą skalę zakrojonych zebrań patriotycznych i kontrdemonstracyj, dzięki czemu incydenty, jakie miały dotychczas miejsce, nosiły charakter sporadyczny i nie przybrały bardziej poważnych rozmiarów.

W METZU

Zgromadzenie w Metzu, na którym przemawiał sekretarz generalny partii komunistycznej dep. Thorez, miało przebieg spokojny.

Kameloci królewscy i członkowie frontu lotaryńskiego wezwali jednak ludność do zaprotestowania przeciw manifestacji komunistycznej, na skutek czego przed Kryształowym Pałacem, w którym odbywało się jedno z zebrań komunistycznych, zgromadziła się poważna ilość kontrmanifestantów, którzy zostali rozproszeni przez policję.

W BARR

W Barr, gdzie komuniści usiłowali odbyć zebranie wbrew zakazowi władz, gwardia lotna rozproszyła zgromadzonych.

Partie prawicowe i chłopskie zorganizowały kontrmanifestacje, ściągając z okolicznych miejscowości kilkaset osób.

Policja przeprowadziła kilkadziesiąt aresztowań za opór władzy.

KOMISARZ I 2 MANIFESTANCI RANNI

Większa kontrmanifestacja miała miejsce również w Bischviller, gdzie kontrmanifestanci przerwali kordon policji, która zmuszona była zażądać posiłków.

Jeden z komisarzy policji i dwóch manifestantów odniosło w czasie utarczki rany.

W ciągu niedzieli komuniści usiłowali zorganizować na terenie deparamentu Dolnego Renu 9 niedozwolonych zebrań, ale wobec zdecydowanego stanowiska miejscowych władz, zrezygnowali z tego zamiaru.

Na ogół manifestacje komunistyczne nie dały powodu do bardziej poważnych incydentów i nie przybrały tych rozmiarów jakie początkowo planowano. Niemniej jednak, pomimo ustąpienia komunistów, tarcia nie zostały zupełnie zrównane i na łamach prasy można było zauważyć pewne echo tych nieporozumień.

Pomnik w Górze Kalwarii

Wczoraj o godz. 11 rano w Górze Kalwarii odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika z tablicą pamiątkową na miejscu, w którym Naczelny Wódz Józef Piłsudski osobiście dekorował dn. 3 sierpnia 1921 r. oficerów i szeregowych ze wszystkich dywizjonów artylerii konnej odznaczonych orderem Virtuti Militari.

U podnóża wzórza, na którym wznosi się miasto, na obszernych błoniach nad samą Wisłą w godzinach rannych ustawiły się frontem do ołtarza dywizjony artylerii konnej z Warszawy oraz artylerii stacjonowanej w Górze Kalwarii, delegacje dywizjonów artylerii z całej Polski; dalej stanęły delegacje miejscowych organizacyj społecznych i oddziały miejscowych organizacyj P. W., Straży Ogniowej i t. d. Tłumnie przybyli obywatele z Góry Kalwarii, okolicznych wsi i miasteczek.

O godz. 11-ej przybyli: gen. dyw. Rummel, gen. Knoll - Kownacki, gen. Wieniawa - Długoszowski oraz wyżsi oficerowie artylerii konnej.

Gen. dyw. Julian Rummel przyjął raport od dowódcy całości, po czym przy dźwiękach marsza generalnego dokonał przeglądu ustawionych na błoniu oddziałów.

Następnie przy ołtarzu polowym mszę świętą odprawił ks. kapelan Sioniński z Warszawy.

Po nabożeństwie nastąpił uroczysty moment odsłonięcia przez gen. Rummla tablicy pamiątkowej, wmurowanej w pomnik, wznoszący się pośrodku rozległych pól nadwiślańskich dla uczczenia pamiętnej chwili dekorowania odznaczonych.

W momencie odsłonięcia pomnika, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy. Na kamieniu pomnika widnieje następujący napis:

„Na tym miejscu w dn. 3 sierpnia 1921 r. Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski dekorował krzyżem „Virtuti Militari" artylerzystów konnych wszystkich dywizjonów, stwierdzając po wsze czasy bohaterską pracę tej broni w wojnie ze wschodnim najeźdźcą".

Kongres Związku Rezerwistów

W niedzielę dn. 11. bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Z. R. ppłk. rez. Mariana Zyndram - Kościałkowskiego.

Na posiedzenie przybyli z ramienia ministra Spraw Wewn. wicemin. Władysław Korsak, oraz z ramienia min. spraw Wojsk. Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński.

W obradach udział wzięli: członkowie Zarządu Gł. i Komendy Gł. Z. R. członkowie wybieralni Rady Naczelnej oraz wszyscy prezesi i komendanci Okręgów i Podokręgów Z. R.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. Z. R. i Rady Gł. Rodziny Rezerwistów przedłożył sekretarz generalny organizacji poseł Jan Walewski, działalności finansowej skarbnik Zarz. Gł. dyr. J. Zagrodzki, oraz z działalności Komendy Gł. ppłk, dypl. Jagielski.

Po dyskusji sprawozdania powyższe zostały przyjęte przez Radę do zatwierdzającej wiadomości. Rada uchwaliła termin Walnego Zjazdu Delegatów Z. R. w Warszawie na dzień 8 listopada br.

Z kolei Rada Naczelna ustaliła szereg wytycznych pracy Z. R. na okres 1936/37 natury ogólnej oraz ściśle organizacyjnej.

Bilans rozruchów w Palestynie

Kilkuset zabitych i ponad tysiąc rannych

LONDYN (PAT). Z Jerozolimy donoszą: Bilans ofiar rozruchów w Palestynie w okresie od 19 kwietnia do 9 października wynosi 29 zabitych Anglików i 142 rannych, Żydów zabitych i rannych ponad 200 oraz co najmniej 200 Arabów zabitych i ponad 800 rannych.

Dokładną ilość ofiar wśród Arabów trudno jest ustalić, albowiem unosili oni przeważnie ze sobą zwłoki zabitych.

Zasztyletowany przy ścianie płaczu

JEROZOLIMA. (PAT). Mimo, że strajk został przez naczelny komitet arabski odwołany, akcja sabotażowa trwa nadal.

Pierwszy Żyd, który ośmielił się wczoraj udać do starego miasta w Jerozolimie i zbliżył się do ściany płaczu, został ciężko poraniony ciosami sztyletu. Był to, jak się okazało, nauczyciel szkoły żydowskiej. Stan jego jest beznadziejny.

Straszna katastrofa podczas pościgu

BOGOTA (PAT). Przed kilku dniami uzbrojona banda napadła na wioskę Quebralanegra, gdzie zamordowano i obrabowano szereg mieszkańców.

Dla pościgu za bandytami wysłano transport wojskowy. W transporcie tym przy wjeżdzaniu pod górę dwa ostatnie wagony oderwały się i z rosnącą szybkością zjechały na dół.

Na ostrym zakręcie wagony wyskoczyły z szyn i wywróciły się, przy czym 30 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, a 40 zostało rannych.

Nie wpuszczają dyrektora

Niezwykły zatarg w Paryżu

PARYŻ.(PAT). Prasa donosi o ciekawym zatargu, jaki wybuchł pomiędzy urzędnikami hiszpańskiego biura podróży w Paryżu, a dyrektorem tejże instytucji.

Konflikt ma podłoże polityczne. Mianowicie, gdy dyrektor biura wspomnianego po zdobyciu San Sebastian przez wojska powstańcze, dał wyraz swej radości i wzniósł okrzyk „Zbudź się Hiszpanio".

Urzędnikom to się nie spodobało, gdyż sympatyzowali oni z rządem madryckim. Na skutek tego urzędnicy nie wpuścili po tym swego dyrektora ani do biura, ani do mieszkania, które zajmuje w tym samym budynku.

Władze sądowe francuskie, do których odwołał się wspomniany dyrektor, znajdują się w dość kłopotliwym położeniu, gdyż biuro to skorzysta z przywileju nietykalności dyplomatycznej.

DS EM

Sytuacja strajkowa we Francji

PARYŻ (PAT). Sytuacja na odcinku strajkowym stopniowo, chociaż powoli poprawia się.

Obecnie okupowanych jest jeszcze 66 przedsiębiorstw, zatrudniających 12.744 robotników, wobec 98 przedsiębiorstw i 18.252 robotników, strajkujących jeszcze w dn. 3 b. m.

Wybuchł natomiast nowy srajk w departamencie Puy de Dome, gdzie strajkuje około 8.000 osób. Rozmowy, prowadzone celem zlikwidowania zatargu, dotychczas nie dały rezultatu.

O ile nie uda się osiągnąć porozumienia, należy się liczyć z przystąpieniem do strajku dalszych 4.000 robotników.

Wieści ze świata

KOMITET ARABSKI ŻĄDA UWOLNIENIA WIĘŹNIÓW.

Naczelny komitet arabski zażądał, aby równocześnie z odwołaniem strajku rząd wypuścił wszystkich uwięzionych działaczy, arabskich, których osadził w obozie koncentracyjnym w Sarafand.

POMOC DLA KOBIET I DZIECI W HISZPANII.

Agencja Tass donosi, że zbiórka na sowiecki fundusz pomocy dla kobiet i dzieci w Hiszpanii republikańskiej dała dotychczas z górą 26 milionów rubli.

W dniu wczorajszym odpłynął z Odessy statek z ładunkiem 2300 ton produktów żywnościowych, przeznaczonych dla Hiszpanii.

PRZYWÓZ DO WŁOCH ZWIĘKSZONY.

Zgodnie z poleceniem Mussoliniego, podsekretarz stanu dla spraw wymiany i dewiz wydał zarządzenia, celem natychmiastowego zwiększenia wwozu artykułów ogólnego spożycia, zwłaszcza zaś produktów żywnościowych

REKORDOWY LOT.

Lotniczka nowozelandzka Jean Batten przybyła do Portu Darwin o godz. 1,13, bijąc uprzedni rekord szybkości przelotu z Anglii do Australii.

Ku czci wojewody Jaroszewicza

w dziesiątą rocznicę urzędowania

W dniu wczorajszym społeczeństwo stolicy uroczyście uczciło 10-lecie pracy p. wojewody Władysława Jaroszewicza na stanowisku komisarza rządu m. st. Warszawy.

Po nabożeństwie w katedrze św. Jana o godz. 11 odbyło się w Resursie Obywatelskiej zebranie, na które przybyli przedstawiciele władz, organizacyj, stowarzyszeń i społeczeństwa.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego obywatelskiego komitetu uczczenia 10-lecia pracy wojewody W. Jaroszewicza, wręczono jubilatowi adres od społeczeństwa stolicy.

Następnie wręczono p. wojewodzie złotą odznakę honorową Związku Stowarzyszeń Wielkiej Warszawy wraz z dyplomem oraz czek i papiery wartościowe na sumę 30 tys. złotych na ufundowanie samolotu im. Władysława Jaroszewicza.

Ponadto wręczono p. wojewodzie szereg adresów od organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Górnicy zdobywają Oviedo

MADRYT (PAT). Donoszą z Oviedo, że górnicy zajęli plac Amerykański.

Koła rządowe uważają, że powstańcy będą zmuszeni okopać się w części miasta, gdzie znajduje się katedra, koszary Pelayo i fabryka broni.

Przestrzeń ograniczona tymi gmachami wynosi prawie piątą część całego miasta Oviedo. Samoloty rządowe bombardowały grupy posiłkowe, złożone z oddziałów legionistów i marokańczyków, które wyższe dowództwo powstańców usiłowało przetransportować z Galicji dla wzmocnienia załogi w Oviedo.

Lotnictwo rządowe zatrzymało silny oddział powstańców, podążający do Oviedo. Za oddziałem tym szło 60 samochodów ciężarowych, wiozących żywność i amunicję. Bomby zrzucone przez lotników zniszczyły prawie zupełnie ten oddział.

W walkach w Oviedo odgrywają decydującą rolę auta pancerne obsadzone przez górników. Za samochodami najeżonymi karabinami maszynowymi posuwają się górnicy, uzbrojeni w bomby i naboje dynamitowe, wypierając granatami ręcznymi i rzucanymi ładunkami dynamitowymi powstańców ukrytych w poszczególnych domach.

50 ofiar tajfunu

MANILLA (PAT). Ofiarami tajfunu, który nawiedził wczoraj wyspę Lucon, padło 50 zabitych. Około 400 osób zaginęło bez wieści.

Zwycięstwo Austrii

W Meranie rozegrany został trójmecz tenisowy Austria— Węgry — Włochy. Trójmecz ten wygrał drużyna austriacka po zwycięstwach nad Węgrami 3:0 i Włochami 2:1.

Nadto Węgry pokonały Włochy w stosunku 2:1, zdobywając drugie miejsce w trójmeczu.

Demonstracja komun. w Londynie

pod osłoną 2.000 policjantów

LONDYN. (PAT). Partia komunistyczna zorganizowała wczoraj przy udziale kilku tysięcy osób pochód przez uboższe dzielnice Londynu. — w odpowiedzi na manifestację faszystowską w ubiegłą niedzielę.

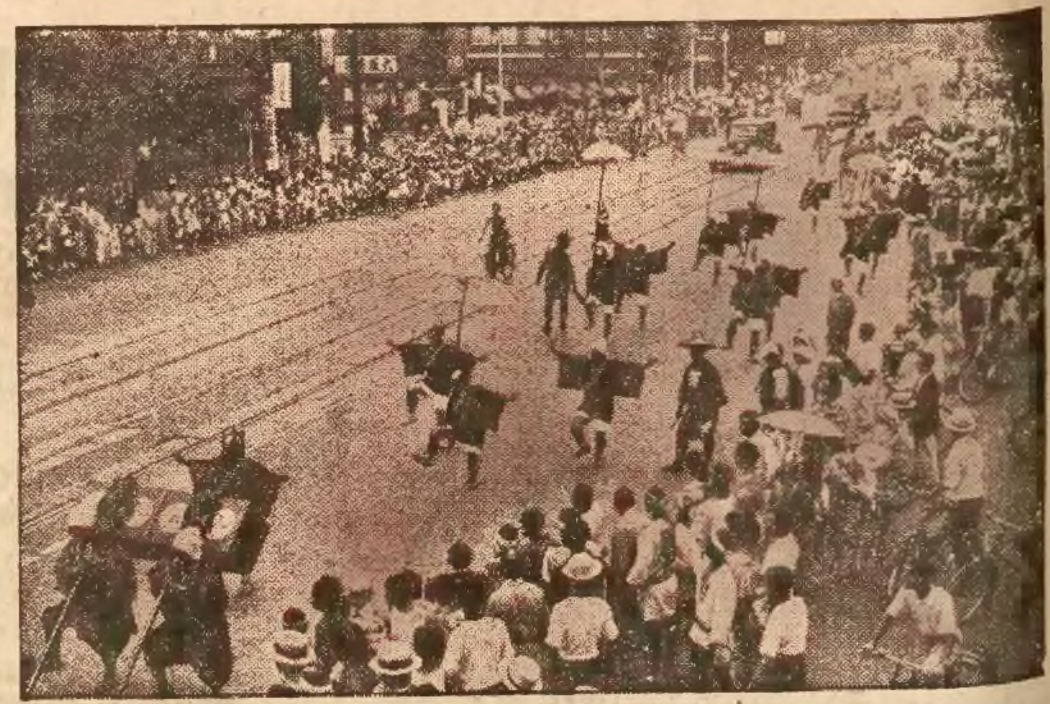
Pochodowi towarzyszyło 2000 policjantów. W okolicy Victoria Parc doszło do szeregu starć między manifestantami a faszystami.

Policja interweniowała dokonując szeregu aresztowań. W starciach kilkanaście osób odniosło lekkie rany.

Podczas, gdy manifestacja antyfaszystowska w East End kończyła się we względnym spokoju, około 100 młodych ludzi, korzystając z tego, że policja zajęta była pilnowaniem manifestantów, wybiło szyby w 15 magazynach żydowskich, znajdujących się przy ulicy Mile end Road. Sprawcy zdołali się ukryć przed nadeiściem policji.



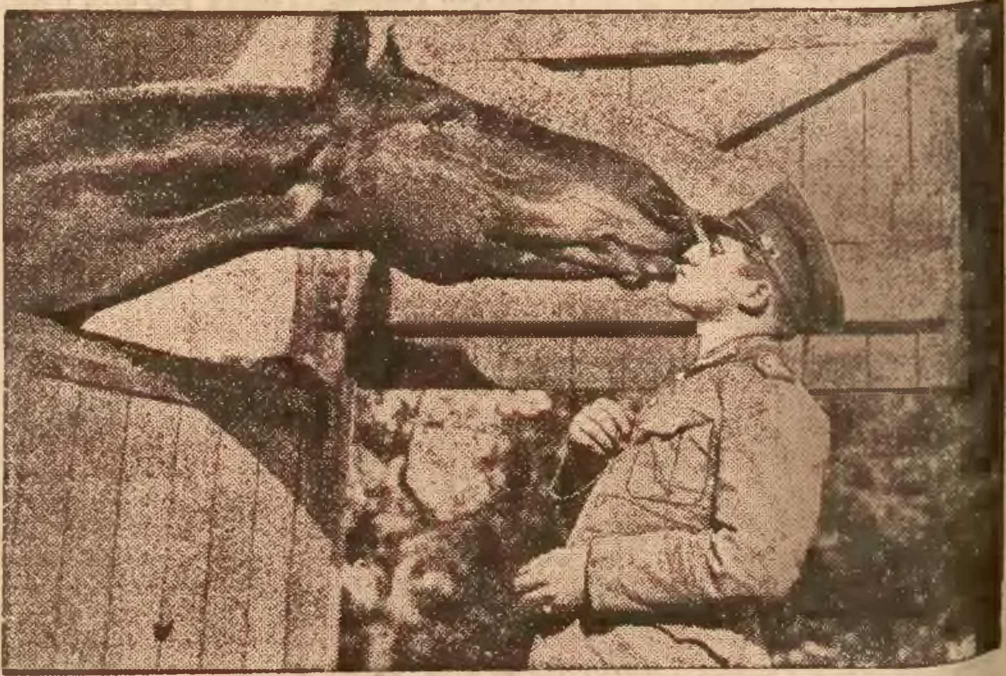
Kompania szkocka penetrując drogi w Palestynie natknęła się na Arabów. Pod groźbą użycia broni dokonywana jest rewizja osobista.



Zwyczajem starodawnym odbywa się w Tokio procesja, podczas której uczestnicy tańczą na ulicy. Zdjęcie nasze przedstawia moment z procesji.



Fragment z manewrów wojsk austriac. Piechota ostrzeliwuje nadjeżdżającą kawalerię. Na pierwszym planie dowódca plutonu.



Miłość konia do swego pana. A koń ten odbył ze swym panem wiele niebezpiecznych podróży. Nic więc dziwnego, że przyzwyczaili się do siebie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Noji pokonał Iso Hollo na 5 klm.

Kucharski dwukrotnie wygrywa z Ny na 800 i 1500 mtr.

W niedzielę zakończyły się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Finna Iso-Hollo i Szweda Ny. Zawody zgromadziły mimo dotkliwego chłodu przeszło 2.000 widzów.

Największą sensacją drugiego dnia była porażka faworyta Iso-Hollo z Noji w biegu na 5.000 mtr. Odrazu od startu prowadzi Finn przed Polakiem. Kolejność ta nie ulega zmianie przez 4 klm. Na począku 5 klm. Noji atakuje Finna i wysuwa się na czoło. Na ostatnich 400 mtr. Iso-Hollo finiszuje, ale Noji przyśpiesza kroku i pierwszy przerywa taśmę o 20 mtr. przed Finnem.

Czas Noji wynosi 14:50, czas Iso-Hollo 15.02 sek., 3) Wasilewski (Sokół Brześć) 15:51, 4) Jankowski (Zagiew) 15:55.

Zwycięstwo Polaka nad Iso-Hollo uważać należy za największy sukces w jego karierze życiowej..

Na 1500 mtr. Kucharski zaakcentował ponownie swoją przewagę nad Ny, bijąc go zdecydowanie i prowadząc prawie od początku do mety. Jedynie na pierwszym okrążeniu Ny znajdował się na czele. Kucharski łatwo go minął i skończył bieg nie zagrożony zupełnie o 30 mtr. przed Szwedem. Wyniki: pierwszy Kucharski 4:00 sek, 2) Ny (Szwecja) 4:05,6, 3) Mulak (Iskra Warsz.) 4:18,2, 4) Skowroński (Warszawianka).

Trzecią sensację przyniósł bieg na 500 mtr. mianowicie Gąsowski (AZS. — Poznań) pobił na tym dystansie rekord Polski, uzyskując czas 1:05,5. Drugi z kolei Maszewski, osiągnął wynik 1:05,8, który jest również lepszy od dotychczasowego rekordu, 3) Schefler (Warszawianka) 1:07,4 sek.

Nieoczekiwany sukces Ł.K.S.

Niedziela ligowa znów dostarczyła sensacyj

Warszawianka—Dąb 1:0 (1:0). Niezbyt zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która górowała pod względem technicznym, ale ustępowała przeciwnikowi w szybkości i starcie. Z wyjątkiem ostatniego kwadransa Dąb miał przewagę w polu, ale obrona Warszawianki likwidowała wszystkie zakusy.

W drużynie Dębu Dytko grał w ataku, a Ogórek w pomocy. Jedyną bramkę zdobył w 33 min. Piliszek głową. Wyróżnili się Rudnicki, Joksz, Sochan i Knioła w Warszawiance, a Halama, Szojda i Kosner w Dębie.

Sędzia p. Lange. Widzów 2000.

ŁKS — Garbarnia 1:0 (0:0). Niespodziewane zwycięstwo łodzian nie było specjalnie zasłużone, gdyż Garbarnia górowała w drugiej połowie bardzo wyraźnie.

Gra obustronnie ostra. W drużynie łódzkiej zadowoliła obrona, podczas gdy napad Garbarni miał b. słaby dzień. Jedyną bramkę zdobył Herbstreich w 3-ej minucie.

Sędzia p. Muszkat. Widzów 2.000.

Ruch — Legja 6:1 (3:0). Całkowita przewaga Ruchu, w którym napad funkcjonował bardzo składnie, szczególnie Peterek i Wodarz. W Legji najlepszy Martyna. Sędzia usunął Szczotkowskiego (Legja) za zwracanie uwag. Bramki zdobyli Peterek (4), Wodarz i Wilimowski, a dla Legji — Cebulak w ostatniej minucie gry z karnego.

Sędzia p. Kuchar. Widzów 2.000.

Pogoń — Śląsk 4:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie Pogoni, w której wyróżnił się Matjas. Bramki dla Pogoni zdobyli Matjas II (trzy w tym dwie z rzutów karnych) i Nahaczewski, a dla Śląska Cebula.

Sędziował p. Rutkowski. Widzów zebrało się 2.000.

Warta — Wisła 2:1 (1:0). Drużyna Warty odniosła zasłużone zwycięstwo nad słabo grającym w ataku przeciwnikiem. Bramki dla Warty zdobyli Gendera i Szerfke, a dla Wisły Artur.

Sędziował p. Romanowski. Widzów 4.000.

Czytajcie

Nowego Sportowca

KRONIKA KRAKOWA

Sukces rewii w Bagateli

Codzienie widownia teatru „Bagatela" zapełnia się rozbawioną publicznością na przedstawieniach świetnej rewii p. t. „Sempoliński w Bagateli". Arcydowcipne skecze i piosenki, barwne tańce, oraz przepiękne inscenizacje w wykonaniu L. Sempolińskiego, B. Gilewskiej, E. Nowowiejskiego, J. Dwornickiego, baletu Kamińskich, Chóru Revelersów, podobają się ogólnie.

Nieodwołalnie 2 występy baletu Parnella

Szerokie rzesze publiczności, które nie mogły otrzymać biletów na poprzednie wieczory słynnego baletu Parnella uraduje niewątpliwie wiadomość, że udało się pozyskać balet Parnella jeszcze tylko na dwa wieczory w sobotę i niedzielę 18 i 19 bm. Program olimpijski z Zuzi Halamą i Feliksem Parnellem na czele. Bilety do nabycia w „Bagateli" od godziny 11—1 i od 4—8 wieczorem.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

W czasie od 8 do 11 bm. skradziono ze strychu domu przy Al. 29-Listopada 9, na szkodę Józefa Kubiczka, tam zam., znajdującą się w szafie gardorobę oraz futro damskie i płaszcz męski, łącznej wartości 800 zł.

* * *

Straż pożarna wzywana była wczoraj przedpołudniem do Dąbia na ul. Rzeczysko 5, gdzie robotnik Jan Sadysta, pracujący przy realności Jana Nalepy, ogrzewając smołę w kotle spowodował pożar który na szczęście wkrótce ugaszono.

Zwłoki ułana na torze kolejowym

Służba kolejowa znalazła na przystanku Wola Grzybowska po przejściu pociągu osobowego nr. 1819, na szynach zwłoki żołnierza ułana.

Przy młodym człowieku, którego wiek określają na około 22 lata, nie znaleziono żadnych papierów. Nie wiadomo też czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy też zamach samobójczy.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz wojskowych.

Straszna śmierć dziecka

Tragiczny wypadek śmierci dziecka wydarzył się w Świętochłowicach.

Do miejscowego komisariatu policji przybyła Joanna Schirowa, zam. w domach kop. „Niemcy" i zgłosiła, że jej 2-letni syn otruł się. Nieszczęśliwy wypadek nastąpił w następujących okolicznościach.

Mąż Schirowej, Wilhelm, przyniósł z kopalni butelkę, zawierając kwas siarkowy i pozostawił na stole, nie powiadamiając jej o tym.

W czasie jej nieobecności kwasu siarkowego napił się jej syn i otruł się. Maleństwo przewieziono do szpitala, gdzie w strasznych boleściach zmarło.

Zawieszenie sędziego w związku z aferą Parylewiczowej

W związku z aferą Wandy Parylewiczowej zarządzeniem władz wyższych zawieszony został w urzędowaniu sędzia okręgowy w Rzeszowie dr. Michałowski.

W czasie rewizji u Parylewiczowej znaleziono między innymi weksle, opiewające na poważniejsze kwoty z podpisami sędziego dr. Michałowskiego, który tłumaczy się, iż weksle te podpisał „grzecznościowo" Parylewiczowej.

Tymczasem okazało się, że Parylewiczowa starała się o przeniesienie dra Michałowskiego na stanowisko sędziego do Lwowa. Ze względu na środowisko z którego pochodzi dr. M. sprawa ta wywołała olbrzymie poruszenie wśród miejscowego społeczeństwa.

Śmiertelny strzał na weselu pod Krakowem

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Józef Huzik, robotnik z Niepołomic.

Dnia 8 września 1935 r odbywało się wesele w Niepołomicach u Tadeusza Gawła. Na ucztę weselną przybył Guzik z karabinem i manipulując koło niego spowodował wystrzał, a kula trafiła w Gawła, który trafiony w głowę natychmiast wyzionął ducha.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Kronenberg, oskarża prok. dr Kamiński.

Awantura w restauracji przy ul. Szczepańskiej

Stefan Piekarz lat 30, handlarz, zamieszkały w Krakowie przy ul. Wąskiej 4, Michał Urszyc lat 31, handlarz zamieszkały przy ul. Wielickiej 10, Adam Rzepka lat 35 robotnik, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 14 i Rozalja Holcman lat 28 rejestrowana prostytutka, zamieszkała przy ul. Szerokiej 14, wszczęli wczoraj w restaurncji Rotha przy ul. Szczepańskiej wielką awanturę.

Organa policyjne zlikwidowały zajście, zatrzymując wymienionych pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

MAKKABI-TARNOVIA 4:2

Pierwsze minuty nie zapowiadały tak wysokiego zwycięstwa Makkabi, która przez kwadrans nie istniała. Powoli jednak otrząsnęła się z przewagi gości i uzyskuje po kolei bramki ze strzałów Morowitza 2, Hauptmana i Ehlmana. Obie bramki dla Tarnovii uzyskał Jachimek.

WAWEL-NADWIŚLAN 2:0

Obie drużyny znajdują się w bardzo słabej formie, to też zawody te stały na niskim poziomie. Bramki dla Wawelu uzyskał Żuchowski i Sucharski.

PODGÓRZE-ZWIERZYNIECKI 5:2

Doskonała gra Podgórza, które mimo ostrej a czasami brutalnej gry wygrało mecz zdecydowanie. Sędzia p. Zapiór usunął z boiska Schindlera ze Zwierzynieckiego za ostrą grę. Bramki dla Podgórza uzyskali: Kasina 2,Dzierwa, Hausner i Antosiewicz.

FABLOK-KROWODRZA 2:1

Z trudem uzyskane zwycięstwo Fabloku, gdyż goście na kwadrans przed końcem prowadzili jeszcze 1:0 Dopiero końcowe zrywy przynoszą nie całkiem zasłużone zwycięstwo drużynie chrzanowskiej. Bramki dla Fabloku uzyskali: Rusin i Kapa. Dla Krowodrzy: Blajda.

WISŁA Ib—UNIA 3:2

Do przerwy przewagę miała Unia, która jej całkowicie nie wyzyskała. Po pauzie gra się wyrównywa i Wisła szczęśliwie wygrywa. Bramki dla Unii zdobylli: Skorobohaty i Kuliński, dla Wisły: Obtułowicz Band.

GARBARNIA Ib - GRZEGÓRZECKI 1:0.

Wynik meczu ustala już z początkiem gry Polus. Mimo ambitnej gry Grzegórzeckiego wynik nie uległ zmianie. W ostatniej minucie Grzegórzecki przestrzelił karnego.

KOMUNIKATY.

Zarząd M. Wodociągów i Kanalizacji zwraca się z apelem do właścicieli i administratorów realności o utrzymanie w porządku ubikacji (przeważnie piwnic), w których znajdują się szyby i wyże wodomierzowe.

Zdarza się bowiem często, że pokrywa szybu wodomierzowego jest całkowicie zarzucona węglem, drzewem itp. tak, że personel zajęty perjodycznem odczytywaniem stanów wodomierzy, niema do tych swobodnego dostępu, co utrudnia w znacznym stopniu pracę odnośnego personelu.

Równocześnie zwraca się Zarząd o usunięcie z samych szybów znajdujących się tam niejednokrotnie zanieczyszczeń, co ze względów higienicznych jest niedopuszczalnem, gdyż może być powodem zakażenia sieci domowej.

Dyrektor kina skarży „Western Elektric" o 900 tysięcy złotych odszkodowania

W roku 1929 p. Wilhelm Bau, dyrektor kina Splendid w Warszawie wypożyczył w krakowskim oddziale „Western Elektric" aparaturę dźwiękową do wyświetlania filmów dźwiękowych.

Po pewnym czasie Bau zbankrutował. Wówczas wniósł do sądu okręgowego w Krakowie skargę, w której żądał przyznania mu od firmy „Western Elektric" odszkodowania w wysokości 900 tysięcy złotych, twierdząc, że poniósł olbrzymie straty spowodu wygórowanej opłaty za wypożyczenie aparatury oraz spowodu ponoszenia kosztów konserwacji aparatury.

W sprawie tej zapad przedł rokiem wyrok oddalający skargę.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozważań krak. sądu apelacyjnego, który zniósł wyrok sądu okręgowego orza polecił ponownie rozpatrzeć skargę.

Z teatru Miejskiego

„OTELLO" W. SZEKSPIRA

„Otello" Szekspira jest bodajże najmniej przemawiającą do współczesnych. Za dużo widzimy na scenie morderstw, za dużo trupów! Zamiast oglądając „Otella", znajdować się w nastroju conajmniej ponurym, widz w najtragiczniejszych momentach wybucha śmiechem.

Jestem z głębokiem uznaniem, a nawet uwielbieniem dla świetnego artysty, jakim jest K. Junosza-Stępowski, ale mimo wszystko muszę zaznaczyć, że rola „Otella" jest najsłabszą kreacją Stępowskiego. Uważam — może się to wydawać paradoksem — że Szekspir napisał „Otella" tylko dla tego, by Jagon mógł się wypowiedzieć. To też artysta, który grał rolę Jagona miał kolosalne pole do popisu. Tryumfatorem na premierze „Otella" był Józef Karbowski, który zagrał znakomicie rolę Jagona.

Piękne dekoracje — specjalnie wnętrze pałacu dożów — były dziełem dyr. K. Frycza.

K. M.

Wóz transmisyjny Polskiego Radia w Poznaniu

W tych dniach przybył do Poznania samochód transmisyjny Polskiego Radia, celem nagrania szeregu transmisyj z życia Poznania i Wielkopolski.

Samochód nagrywał specjalną audycję p. t. „Migawki Poznania". Zatrzymał się on w dziesięciu punktach, w których chwytał na płyty przejawy życia stolicy Wielkopolski. Rozpoczęto od nagrania hejnału z wieży ratuszowej, poczem przeprowadzono szereg interesujących wywiadów, dających przekrój życia Poznania. Audycję projektowali i wykonali pp. Ludomir Budziński i Alfred Sikorski.

Następnie samochód transmisyjny odwiedził port poznański na rzece Warcie skąd transmisję przeprowadził prof. Jan Kilarski.

W środę samochód udał się do Szamotuł, gdzie do południa odgrywano transmisję z jedynej w Polsce olejarni, a po południu prócz nagrania kurantu z Kolegiaty Szamotulskiej utrwalono na płytach najcharakterystyczniejsze momenty z folkloru szamotulskiego. Samochód w drodze powrotnej do Warszawy zatrzyma się w Damasławku, gdzie przeprowadzona zostanie transmisja z wzorowego gospodarstwa rolnego, a następnie z kamieniołomów w Piechcinie koło Barcina.

Wprowadzenie Izb Pracy

41 organizacyj zawodowych robotniczych i spółdzielczych wystąpiło do ministerstwa opieki społecznej w sprawie jak najszybszego zrealizowania samorządu świata pracy.

Organizacje te domagają się, by na nadchodzącej sesji ciał ustawodawczych rozstrzygnęło ostatecznie projekty utworzenia izb pracy.

Październik
13
Wtorek
Edwarda

KRAJOWE LEKARSTWA W UBEZPIECZALNIACH

Według ostatnich zarządzeń dyr. naczelnego zakładu ubezpieczeń społecznych wszystkie ubezpieczalnie będą ograniczały zakup lekarstw pochodzenia zagranicznego.

W wykazie leków ubezpieczalni przede wszystkim mają być używane leki wyrobu krajowego.

ZAGADKOWE PORWANIE 60-LETNIEJ STARUSZKI

W Bańgowie (pow. katowicki) rozeszła się wiadomość o porwaniu 60-letniej niewidomej wdowy Pyzikowej, przy czym porwania miało dokonać sześciu nieznanych mężczyzn. Pogłoska ta — brzmiąca dość niezwykle, a przypominająca żywcem stosunki amerykańskie — okazała się jednak prawdziwą.

Według relacji policji, do mieszkania Lityskiej, gdzie Pyzikowa mieszkała wtargnęło 6 mężczyzn, z których dwu steroryzowało domowników, a pozostali uprowadzili z sobą niewidomą staruszkę, udając się z nią pieszo w kierunku Czeladzi.

Wszczęte niezwłocznie poszukiwania za zaginioną doprowadziły do jej odnalezienia u jej rodziny w Siemianowicach, skąd odwieziono ją z powrotem do Bańgowa.

Na tle tego niezwykłego zajścia w okolicy krążą liczne komentarze.

Mówią m. in., iż porwanie Pyzikowej nastąpiło za namową jej rodziny zamieszkałej w Siemianowicach, która pragnęła mieć ją u siebie, podczas gdy sąd przydzielił opiekę nad nią innym członkom rodziny, zamieszkałym w Bańgowie.

KOLEJARZ KRAKOWSKI PONIÓSŁ ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

W godzinach wieczornych natknięto się na torze kolejowym niedaleko Bronowic na zwłoki mężczyzny, straszliwie zmasakrowane.

Po wstępnych dochodzeniach okazało się, że nieszczęśliwcem jest Franciszek Buda, st. magazynier kolejowy, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Mianowicie w chwili, gdy powracał ze służby do domu do Bronowic, wzdłuż torów kolejowych, został najechany przez pociąg, ponosząc na miejscu śmierć.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Głodnego nakarmić i nagiego przyodziać

Realizacja hasła premiera gen. Sławoj-Składkowskiego w Krakowie

Onegdaj wieczorem odbyło się na Ratuszu zebranie sekcji propagandy i prasy Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Na zebranie przybyli licznie przedstawiciele prasy oraz literatury z dr. Zygmuntem Nowakowskim na czele.

Zebranie zagaił w zastępstwie p. prezydenta dra Kaplickiego senator Lipiński, poczem przewodnictwo objął prezes Syndykatu Dziennikarzy w Krakowie prof. dr. Flach. Sekretarzem sekcji został redaktor Wł. Wasilewski, referent prasowy Zarządu Miejskiego.

Kwestję pomocy bezrobotnym wyczerpująco przedstawił gen. sekretarz komitetu wykonawczego mec. dr. Ostrowski. I tak w roku bieżącym pomoc zimowa udzielona będzie w formie zasiłków pieniężnych i deputatów zimowych, wszystkim zdolnym do pracy, zamieszkałym od roku w Krakowie bezrobotnym i ich rodzinom. Wynosi to ogółem około 12 tysięcy osób.

Na ten cel potrzebna jest kwota 650 tysięcy złotych, z czego 250 tysięcy wpłynie z Funduszu Pracy, 100 tysięcy wyasygnował Zarząd Miejski, a pozostała kwota zebrana będzie drogą nałożenia dopłaty do ceny prądu elektrycznego w wysokości 1 grosza od kilowata, oraz przez opodatkowanie właścicieli nieruchomości w przeciętnej wysokości 10 złotych od kamienicy, przez uzyskanie jednorazowych darów od instytucyj finansowych i zamożniejszych obywateli miasta oraz w ostatecznym wypadku przez jednorazowe opodatkowanie świata pracy.

Akcja pomocy bezrobotnym rozpocznie się na terenie Krakowa w dniu 15 listopada br.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział b. poseł dr. Rubel, dyr. Strojek, redaktor Karol Müller, red. Wasilewski oraz ks. prof. Weryński.

Sensacyjny proces w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, zasiadła na ławie oskarżonych Józefa Szczurek, służąca z Krakowa.

Szczurkówna w dniu 20 stycznia b. r. służąc u Herscha Offmana w Krakowie, przy ul. Bonerowskiej 11, udzieliła nieznanym sprawcom pomocy a mianowicie przy włamaniu do mieszkania Offmanów Szczurkówna poleciła włamywaczom związać się i położyć na kanapie.

Nieznani sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali 1900 zł., gotówką, 2 sznury pereł wartości 400 złotych, naszyjnik brylantowy wartości 1000 zł., kulczyki i zegarek złoty wartości 550 złotych.

Ponadto Szczurkówna oskarżona jest o fałszywe obwinienie B. Bartachowskiego, że to on dokonał kradzieży.

Szczurkówna do winy się nie przyznała i kategorycznie twierdzi, że dwaj nieznani sprawcy włamali się i ją związali.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Bartynowski i s. o. dr. Resdorf, oskarżał prok. dr. Kindler, bronił dr. Tomasik.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Otello“.

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach“
Apollo: „W cieniu samotnej sosny“.
Atlantic: „Dzisiejsze czasy“.
Bagatela: „Ewa“ oraz rewia „Sempoliński w „Bagateli“.
Dom Żołnierza: „Czibi“.
Promień: „Pasteur“.
Stella: „Napad na Kongo“.
Świt: „Mayerling“.
Sztuka: „Bohater“.
Uciecha „Anthony Advers“.
Wanda: „Panna Lili“.
Zorza: „Córka gen. Pankratowa“.

Radio krakowskie

Kraków, G. 7.25 Parę informacyj, 7.20 Koncert poranny z płyt, 12.40 Prosimy do mikrofonu, 14 Muzyka operowa z płyt, 15.15 Koncert reklamowy, 16 Pogadanka, 17.15 Muzyka polska z płyt, 18.15 Lokalne wiadomości sportowe. 18.20 Lokalne wiadom. sportowe, 18.20 Muzyka lekka z płyt, 18.45 Program na dzień następny.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Kombinacje kartelu drożdżowego pozbawiają pracy robotników

Głośna umowa, przyznająca przywileje drożdżowniom w Polsce, która wygasa z końcem r. b. unieruchomiła liczne drożdżownie, wskutek uprawianego handlu kontyngentami odstępowanymi przez wytwórnie.

Mimo zapowiadanego nie przedłużania umowy handel ten trwa w dalszym ciągu.

W ostatnich dniach zawarto umowę odstąpienia kontyngentu produkcji drożdży, fabryki w Pilicy w pow. olkuskim, drugiej drożdżowni Arkuszewskiego pod Krakowem. Wskutek tej umowy pilicka drożdżownia ma być zamknięta na przeciąg 2-ch lat od 1 stycznia 1937 roku, przy czym pracę utraci 200-u robotników.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku